Nr 20. Kraków, dnia 14 Maja 1916 r. Rok IV.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1236.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 5 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 10 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Echa zjazdów krakowskich.

Mimo zjednoczenia wszystkich stronnictw w Kole polskiem, organ socyalnej demokracyi »Naprzód« nie może pozbyć się dawnych nawyczek siania niezgody w obozie polskim.

I tak w Nrze 126 z 5. maja b. r. podsuwa ten organ socyalistyczny byłemu ministrowi eksc. Długoszowi, który na Kole polskiem 1. maja b. r. domagał się przyspieszenia konferencyi w sprawie ułożenia programu odbudowy kraju na r. 1916 — zamiar obalenia prezesa Dra Bilińskiego. Jest to insynuacya z palca wyssana, bo faktem jest, że po rezygnacyi prezesa, eksc. Lea, właśnie grupa ludowa zaproponowała wybór eksc. Bilińskiego i zmianę w tym celu statutu Koła, zastępca tej grupy postawił na posiedzeniu prezydyum Koła formalny wniosek w tym kierunku, a nawet prezydyum grupy ludowej wystosowało osobne pisma w tej sprawie do trzech innych grup Koła, t. j. konserwatywnej, polsko-demokratycznej i narodowo-demokratycznej.

Również kiedy na posiedzeniu Koła 24. marca b. r. prezes dr Biliński rozżalony przemówieniami posłów, z których najostrzejsze było przemówienie socyalisty, zapowiedział rezygnacyę — właśnie grupa ludowa, która przez usta posła Bojki wyraziła prezesowi votum zaufania, przyjęte oklaskami, zapobiegła przesileniu.

O ile nam wiadomo, były i są tendencye zmiany prezesa Koła, ale nie w grupie ludowej, lecz w dwóch innych grupach, w których znajdują się kandydaci do godności prezesa Koła,

Wymieniony organ socyalistyczny zajmuje sie także wyborami do N. K. N., przyczem nie szczędzi złośliwych przycinków innym stronnictwom. Tymczasem rzecz się ma, jak następuje: Na posiedzeniu Komisyi politycznej Koła polskiego 24 marca b. r., w którem wzięli także udział nowo wybrani posłowie socyalistyczni, zgodzono się jednomyślnie, że N. K. N. składać się ma z 54 delegatów stronnictw i liczyć ma z prezesem i wiceprezesem 56 członków. Mianowicie delegować miały stronnictwa: 1) krakowskie konserwatywne, 2) autonomiści, 3) centrum, 4) ludowe, 5) polsko-demokratyczne, 6) socyalno-demokratyczne po 6, razem 36 zastępców, 7) stronnictwo postępowe (posłowie Lisiewicz i Śliwiński) 4, — 8) grupa Stapińskiego 2, — 9) stronnictwo polsko-katolickie (episkopat) 2, — 10) stronnictwo społeczno-narodowe (Słuszkiewicz i Wereszczyński) 2,— 11) polska organizacya narodowa (Sokolnicki) 2, — wreszcie 12) miasta Lwów i Kraków po 3. Dla stronnictwa narodowo-demokratycznego i chrześcijańsko-społecznego nie przewidziano zastępców, bo, jak poufnie oświadczył ówczesny wiceprezes N. K. N., stronnictwa te nie chcą przystąpić do N. K. N.

Tymczasem na posiedzeniu prezydyów stronnictw 28 kwietnia b. r., w Krakowie okazało się, że stronnictwa nie desygnowały z dotychczasowych członków N. K. N. Steinhausa (konserw. krak.), Czaykowskiego (autonomiści) i byłego prezesa N. K. N. eksc. Lea (polska demokracya), tudzież, że zachodzi potrzeba wyboru szefa Biura prezydyalnego N. K. N. w Wiedniu, p. Dra Ernesta Habichta. Przytem zażądali postępowi demokraci podwyższenia liczby ich zastępców z 4 na 6.

Większością głosów uchwalono podwyższyć liczbę członków N. K. N. z 56 na 60. tak. iżby mo-

gli wejść w skład komitetu pp. Steinhaus, Czaykowski, Leo i Habicht, — wskutek czego upadł wniosek postępowych demokratów.

W ten sposób podwyższono liczbę zastępców krakowskiej konserwy, autonomistów i polskich demokratów z 6 na 7, postępowych demokratów, którzy nie mają żadnego zastępstwa w Sejmie, a 2 posłów w Radzie państwa, z czterech na sześciu.

Episkopat nie wyznaczył delegatów, bo, jak słusznie podniósł, Kościół katolicki nie może się zajmować organizacyą wojenną, a poseł Stapiński, który miał wymienić 2 delegatów swej grupy, przed zgromadzeniem 29 kwietnia r. b., wcale na to zgromadzenie nie przybył.

N. K. N. liczy więc ostatecznie z prezesem Bilińskim i wiceprezesem Jaworskim, 58 wybranych członków. —

Odbudowa Galicyi.

Profesor niemieckiej politechniki w Pradze, Teodor Bach, i starszy radca budownictwa, Edward Engelmann, którzy objeżdżali Galicyę, spustoszoną przez wojnę, ogłosili drukiem swe krótkie sprawozdanie, gdzie w przybliżeniu obliczają koszta postawienia jednego budynku na 5.000 koron, zwłaszcza że w Prusiech Wschodnich przyjęto te koszta na 8.000 marek (11.440 koron przy obecnym kursie marki 143). Według dat zebranych dotychczas przez Namiestnictwo z 60 tylko powiatów, wolnych od nieprzyjaciela, ilość zburzonych i uszkodzonych domów w 1.323 gminach wiejskich i 112 miastach i miasteczkach wynosi 189 082 (69.216 domów mieszkalnych i 119.866 budynków gospodarskich), oprócz budynków na obszarach dworskich i budynków publicznych; koszta zatem odbudowy tych objektów wyniosą według przypuszczenia prof. Bacha około jednego miliarda koron, a w rzeczywistości będą wyższe z powodu braku i drożyzny materyałów i robotników. Wobec tego ogromu zadania naglącem jest zorganizowanie „centrali krajowej dla gospodarczego podźwignięcia Galicyi“ na podstawie statutu, wydanego 15 marca 1916 roku przez ministerstwo robót publicznych, a ogłoszonego w „Gazecie Lwowskiej“ dopiero z początkiem maja r. b.; ta centrala bowiem zajmie się dopiero zebraniem dokładnych dat, obliczeniem szkód i ułożeniem programu odbudowy.

W toku znajduje się opracowanie instrukcyj i regulaminów, a konkretne wnioski co do mianowania kierownika centrali (pierwszego wiceprezydenta namiestnictwa p. Stanisława Grodzickiego) i kierownika najważniejszego oddziału budowlanego (radcy dworu, p. Romana Ingardena) przedłożył już poprzedni namiestnik, ś. p. Colard. Dochodzą nas jednak wieści, że tak u prezesa Koła, Dra Bilińskiego, jak i u nowego namiestnika, bar. Dillera, tudzież prezydenta ministrów, Sztyrka, podejmuje się zabiegi przeciw tej nominacyi, co ze szkodą dla sprawy opóźnić może organizacyę centrali.

Co się tyczy pokrycia kosztów odbudowy, to ponownie stwierdził prezes Koła na posiedzeniu 1 maja r. b. w Krakowie, że w myśl kilkakrotnych przyrzeczeń prezydenta ministrów koszta odbudowy wsi pokryje państwo, odbudowa miast odbędzie się po części zapomogami, a po części kredytem, odbudowa zaś wielkiej własności kredytem, a w wyjątkowych wypadkach zapomogami.

Galicyjski Wojenny Zakład Kredytowy.

W Nrze 19 „Piasta“ z 7 maja r. b. wykazaliśmy na podstawie sprawozdania prezesa Koła polskiego stan pożyczek wojennych przyrzeczonych i wypłaconych przez Galicyjski Wojenny Zakład Kredytowy, z którego okazuje się, że do 26 kwietnia 1916 r. zakład ten wydał promes:

dla banków na	45,838.800 K
„ obszarów dworskich na	112,700.780 „
„ włościan na	9,908.410 „
„ miast na	8,542.000 „
Razem	176,999.990 K

Niezałatwionych było podań:

włościańskich na	20,102.793 K
miejskich na	42,793.315 „
Razem	62,896.108 K

Ponieważ zaś ministerstwo skarbu zezwoliło na razie wydawać promesy tylko do sumy 200 milionów koron, zatem pozostaje rozporządzalna kwota zaledwie okrągło 23 milionów koron, która nie pozwoli na uwzględnienie wszystkich dotąd wniesionych podań włościańskich i miejskich.

Na posiedzeniu Koła polskiego z 1 maja r. b. podał prezes następujące dalsze daty co do pożyczek i premij udzielonych przez Wojenny Zakład Kredytowy do 27 kwietnia 1916 r. na zasiewy:

a) pożyczki na zasiewy ozime:

dla	802	obszarów dworskich	4,729.620 K
„	145	dzierżawców	539 040 „
„	3634	włościan	542.690 „
„	54	użytkowców (probostw) . . .	38.000 „
		Razem .	5,849.350 K

b) premie na zasiewy ozime:

dla	803	obszarów dworskich	1,076.075 K
„	203	dzierżawców	181.975 „
„	3717	włościan	209.050 „
„	420	użytkowców	27.025 „
		Razem .	1,494.125 K

c) pożyczki na zasiewy jare:

dla	292	obszarów dworskich	2,742.600 K
„	14	dzierżawców	136.360 „
„	108	włościan	36.660 „
„	21	użytkowców	39.680 „
		Razem .	2,955.300 K

Oprócz tego udzielił zakład 107 właścicielom gorzelń bezprocentowych pożyczek w sumie 1,714.000 K.

Na posiedzeniu Koła polskiego 1 maja r. b. ponowił prezes Koła zapewnienie, że w Galicyjskim Wojennym Zakładzie Kredytowym będzie utworzony osobny oddział dla miast z jednym dyrektorem. Nadto ma być powiększona rada administracyjna tego zakładu o 2 zastępców miast i o 2 zastępców mniejszej posiadłości ziemskiej.

Kto chce zasięgnąć porady lub pomocy, niech pisze do Redakcyi „Piasta“ a otrzyma ją.

Listy z Moraw.

Skreślił Dr [illegible]sław, adwokat z Krakowa.

VII.

Gospodarz, u którego byłem, jest właścicielem 80 mierzyc gruntu, gdyż tu nie liczą gruntu na morgi, lecz mierzyce. Jedna mierzyca równa się mniej więcej 500 sążniom kwadratowym, z czego wynika, że wychodzą 3 mierzyce na 1 mórg gruntu, czyli p. Kužela — tak się nazywa ów gospodarz — jest właścicielem 24 morgów gruntu. Bez kwestyi jest to gospodarstwo ładne nawet na galicyjskie stosunki.

Przypatrzmy się jednak, co ma u nas gospodarz na 24, a choćby i 40 morgach gruntu i jak on ze swoją familią żyje, a co ma tutaj p. Kužela i jak on żyje.

Otóż w stajni u tego p. Kuželi zastałem 3 konie, ale to konie olbrzymy, takie, jakie się widzi po większych miastach przy rozwożeniu ciężarowych wozów. W obecnej wojnie widzieli chyba wszyscy takie konie przy trenie niemieckich lub czeskich pułków. Zapewniła mię jednak żona p. Kuželi, że w czasach spokoju mają zazwyczaj 5 i 6 takich koni. Wogóle, jak to w dniach targowych zauważyłem, włościanie tutejsi trzymają jedynie konie duże i ciężkie. Krzyże takich koni wyglądają jak dwie ogromne poduszki.

W dalszym ciągu budynków gospodarskich jest stajnia na bydło rogate, również z betonową posadzką i żłobem betonowym. Stajnia ta ma już tylko drzwi jedne i jest znacznie większa od stajni na konie. W rogu stajni jest parnik na parzenie sieczki. W stajni tej widziałem pięć dużych krów, jakie u nas chyba po dworach się spotyka, a p. Kuželowa żaliła się, że z powodu wojny nie mają zwyczajnego stanu bydła.

Nie spytałem się, ile ten zwyczajny stan wynosi. Przypuszczam jednak, wnosząc ze stosunków naszych, że chyba najmniej dwa razy tyle, jeśli w czasie wojny pięć zaledwie krów im zostawiono.

Poza stajnią na krowy jest mniejsza stajnia, w której stoją kozy, dalej miejsce na kury, a na samym końcu chlew, to jest duża ubikacya, przedzielona na cztery części, z których dwa przedziały były właśnie zamieszkałe przez członków świńskiego rodu.

Wszystkie te wyliczone wyżej ubikacye mieszczą się naturalnie w jednym budynku z dużym, szerokim okapem, wspartym na słupach murowanych. Pod okapem tym, niby pod jakimś gankiem, mogą chodzić obok siebie najmniej 3 osoby w czasie deszczu bez obawy zmoknięcia. Z przeciwnej strony przypiera do tego okapu jeden tylko maleńki i już drewniany budyneczek sekretny, który u nas na wsi jest w szkole, a zresztą rzadko gdzieindziej.

Poza okapem, wzdłuż całej stajni — tą ogólną nazwą obejmuję cały budynek gospodarski — jest miejsce na nawóz — a obok zbiornika gnojówki studnia betonowa z pompą.

W pierwszej chwili sądziłem, że to studnia z wodą do picia i cieszyłem się, że nie mam pragnienia, widząc jednak dalej pod spichlerzem dużego gumowego węża, zapytałem się o jego cel i wtedy dowiedziałem się, że studnia ta ma tylko jedno przeznaczenie, a mianowicie polewanie gnoju gnojówką w czasie spiekoty. Wtedy to przytwierdzają węża do otworu,

a przez pompowanie i odnośne kierowanie wężem skrapiają gnojówką nawóz. Przydałoby się to i u nas — pomyślałem sobie, idąc dalej.

Po drugiej stronie podwórza zobaczyłem mały murowany, nizki budyneczek z dość dużym kominem. W pierwszej chwili sądziłem, że to suszarnia na owoce, ale dowiedziałem się, że to wędzarnia na kiełbasy, szynki, słoninę. Aha, pomyślałem, to tu należy szukać przyczyny wielkiej zamożności gospodarzy. Widocznie są to masarze i interes idzie im świetnie, a stąd te dostatki. Jakże serdecznie się uśmiali, gdym się im z myślami swojemi zwierzył. P. Kužela jest tylko włościaninem, tu t. zw. „sedlakiem“, a wędzarnię ma tak, jak każdy inny, lepiej się mający sedlak, tylko na swój własny użytek.

A ileż w takim razie bijecie świń rocznie? — pytam. Odpowiadają mi, że przeciętnie biją po 5 do 6 sztuk, o wadze do 2 metrów i z tego ani kawałka nie sprzedają nikomu.

Jakżeż to inne zwyczaje! — pomyślałem sobie! U nas, jeżeli chłop pozwoli sobie na ten zbytek i zabije jednę sztukę do roku, to sprzeda przedewszystkiem słoninę, często sprzeda sadło, nierzadko kiełbasy, a dopiero zostaje mu głowa, grzbiet i trochę innych ochłapów, z któremi nie wie, jak się ma obchodzić, żeby i kapustę jako tako omaścić i żeby nie dużo tego ubywało.

Dalej za tą wędzarnią stoi duża, murowana szopa; to skład narzędzi gospodarczych i zarazem wozownia. A w wozowni tej jest co widzieć. Są przedewszystkiem różne maszyny, jak żniwiarka, siewnik etc., dwa duże, ciężkie wozy gospodarskie, ale są i dwie lekkie bryczki na resorach, pięknie malowane; siedzenia na nich sprężynowe, kryte grubym pewnego rodzaju pluszem. Na boku widzę składaną budę, którą w czasie deszczu do bryczki można założyć i w ten sposób ma się powóz kryty; wreszcie widzę ładne sanki, takie same, jakiemi u nas jeżdżą w miastach, tylko większe.

Gdyby nie to, co mię spotkało przy wędzarni, to byłbym się znowu musiał spytać p. Kuželi, czy on nie jest przypadkiem stelmachem, bo ostatecznie jednę bryczkę można jakoś sobie wytłómaczyć, ale tę drugą, ładną, z budą i te sanki, wyścielone wspaniale, nie mogły mi się jakoś w głowie pomieścić. Przecież i ja znam nie 24-morgowe, ale stu i więcej morgowe gospodarstwa, które zakupili chłopi jako resztki z rozparcelowanych dworów, przecież i ja bywałem u takich w gościnie i widziałem ich mieszkania, budynki gospodarcze, sprzęty, ale nie widziałem nigdzie tego, co na Morawach dostatku!

Poza szopą jest kierat, a następnie duża o dwóch drzwiach stodoła drewniana. Poza tą stodołą, która zajmuje prawie całą szerokość gruntu, jest właściwy ogród owocowy, obszerny i ładny.

Zasiłek dla rodzin żołnierzy, asenterowanych na wiosnę r. 1914.

Asenterowani na wiosnę r. 1914, a więc jeszcze przed wojną, odbywają obecnie obowiązkową służbę prezencyjną. W myśl ustawy zasiłkowej, przysługa prawo do zasiłku członkom rodziny takiego żołnierza, który nie jest obowiązany do służby prezencyjnej, a został powołany do wojska wskutek mobilizacyi lub powołania pospolitego ruszenia. Ustawa zasiłkowa wyklucza więc od prawa do zasiłku rodziny żołnierzy, asenterowanych do wojska na wiosnę r. 1914.

Takie jednak bezwzględne wykluczenie byłoby niesprawiedliwe. — Jest wiele biednych wdów, ojców i dziadków staruszków, których jedyną podporą będący syn lub wnuk został powołany do wojska. Gdyby wojny nie było, przysługiwałoby tym biedakom prawo reklamacyi powołanego do wojska. W czasie wojny reklamacye te nie mają o tyle znaczenia, że wszyscy reklamanci idą na wojnę, jako rezerwa zapasowa. Uzyskanie przychylnego załatwienia podania reklamacyjnego ma jednak i obecnie pewne znaczenie, a to ze względu na zasiłek. Reklamowany zostaje przydzielony do rezerwy, staje się rezerwistą, a rodzina rezerwisty może uzyskać zasiłek. Komu więc reklamacya zostanie przychylnie załatwioną, ten jest pan, bo jego rodzina może uzyskać zasiłek.

Ponieważ jednak władze, zajęte w czasie wojny ważniejszemi sprawami, nie prędko załatwiały podania reklamacyjne, były najwięcej pomocy potrzebujące rodziny narażone na głód i nędzę. Każde zgłoszenie takich osób o zasiłek musiało być odrzucone z tą wzmianką, że powołany do wojska odbywa czynną służbę wojskową obowiązkowo. Wiele z tego powodu łez się wylało.

Skoro jednak rząd spostrzegł tę lukę w ustawie zasiłkowej, wydał reskryptem ministerstwa obrony krajowej z dnia 2. stycznia 1915, L. XVII—5.528 ex 1914 rozporządzenie, iż **zasiłek należy się także rodzinie asenterowanego na wiosnę 1914 r., a uprawnionego do wniesienia reklamacyi, jeżeli komisya zasiłkowa stwierdzi, że powołany posiada warunki do skutecznej reklamacyi.**

Od wydania tego reskryptu może uzyskać zasiłek nie tylko ta rodzina, która uzyskała przychylne załatwienie reklamacyjnego podania, lecz także i taka rodzina, której jeszcze reklamacyi nie załatwiono, ale która uprawdopodobni komisyi zasiłkowej, iż powołany do wojska posiada warunki do skutecznej reklamacyi. Takie uprawdopodobnienie może nastąpić w ten sposób, iż równocześnie z podaniem o zasiłek, przedłoży się komisyi zasiłkowej dokumenta reklamacyjne, ewentualnie poświadczenie starostwa, iż podanie reklamacyjne zostało wniesione i zaopatrzone przychylnem wnioskiem.

Powtarzam więc, że mogą uzyskać zasiłek także rodziny żołnierzy, zaasenterowanych przed wojną na wiosnę w r. 1914, o ile tym rodzinom przysługa prawo reklamacyi tych zaasenterowanych żołnierzy.

Dlatego jest ważną rzeczą poznać przepisy, komu przysługa prawo starania się o reklamacyę. Odnośne przepisy znajdziemy w § 31. ustawy z dnia 5-go lipca 1912 r., Nr 128 Dz. u. p.

Na podstawie tej ustawy może się starać o przy-

znanie reklamacyi, t. j. o przeniesienie do rezerwy zapasowej:

a) niezdolny do zarobkowania ojciec lub owdowiała matka dla — jedynego syna;

b) niezdolny do zarobkowania dziadek lub owdowiała babka dla — jedynego wnuka, a to, jeżeli nie mają syna, zdolnego do zarobkowania, a ojciec tego wnuka nie żyje;

c) zupełnie osierocone rodzeństwo dla — jedynego brata rodzonego lub przyrodniego, rodzeństwo zaś bez ojca dla — jedynego brata przyrodniego.

Można jednak reklamować tylko tego jedynego ślubnego i rodzonego syna, wnuka, brata, od którego zależy utrzymanie jego rodziców, dziadków lub rodzeństwa i który rzeczywiście te osoby utrzymywał.

Kładę na to nacisk, że co do matki i babki wymaga ustawa, aby matka i babka była owdowiała, nie wymaga zaś ustawa, aby były niezdolne do zarobkowania, co do ojca zaś i dziadka, wymaga ustawa, aby byli niezdolni do zarobkowania. Na równi z niezdolnymi do zarobkowania uznaje ustawa tych, którzy ukończyli 65 lat życia.

Byłoby jednak połączonem z krzywdą, gdyby te tylko osoby mogły reklamować swego syna, wnuka lub brata, które mają jednego jedynego syna, wnuka lub brata. Cóżby bowiem poczęły takie osoby, które wprawdzie mają więcej synów (wnuków, braci), lecz reszta tych synów (wnuków, braci), albo już służy przy wojsku, albo jest niedołężna, albo w dziecinnym wieku? Osoby te nie mogłyby reklamować powołanego do wojska. Okoliczności te przewidziała ustawa i przepisała na ten wypadek, że należy na równi z jedynym synem, wnukiem lub bratem, traktować także tego, kto ma wprawdzie więcej synów, wnuków lub braci, lecz ta reszta:

a) pozostaje w służbie wojskowej;

b) albo jest w wieku poniżej 19-tu lat życia;

c) lub z powodu nieuleczalnych, wad umysłowych, albo też fizycznych (cielesnych) jest niezdolna do jakiegokolwiek zarobkowania.

Nieślubna matka, jej ojciec niezdolny do zarobkowania lub jej owdowiała matka, albo też zupełnie osierocone nieślubne rodzeństwo ma także prawo do reklamacyi nieślubnego syna, wnuka lub brata.

O reklamacyi zięciów nie wspominam, gdyż oni służą przy wojsku zwyczajnie, jako rezerwiści lub pospolitacy, a więc reklamacya jest im niepotrzebna do uzyskania zasiłku.

Muszę tu zaznaczyć, że przedstawione wyżej prawo reklamacyi miało przed wojną zupełnie inne znaczenie, niż obecnie w czasie wojny. Przed wojną zostawał reklamowany żołnierz przeniesiony ze służby prezencyjnej do rezerwy zapasowej i jako rezerwista zapasowy, zostawał, po kilku tygodniach służby, uwolniony od wojska. W czasie wojny osoby wyżej wymienione, nie mogą uzyskać uwolnienia od wojska dla swego syna, wnuka lub brata, lecz mogą uzyskać dla siebie zasiłek, przez wniesienie podania reklamacyjnego i zgłoszenia o zasiłek po myśli reskryptu ministerstwa obrony krajowej z dnia 2. stycznia 1915, L. XVII—5 528.

Franciszek Piątkowski, z Łyczany.

Myśl, pracuj i żyj dla Ojczyzny!

O asekuracyi żołnierzy.

Czytam w gazetach i słyszę na gromadach wiejskich i sesyach wójtów nawoływania gorące, aby asekurować naszych żołnierzy — aby, w razie ich śmierci pozostała po nich osierocona rodzina nie popadała wnet po wojnie w położenie bez wyjścia; aby, gdy wojna ustanie, i gdy skończy się wypłata zasiłków, którymi, choć są niewielkie, opędzają dzisiaj, jak mogą, nasze gosposie potrzeby utrzymania swych rodzin — nie nastała chwila, że braknie i żywiciela - pracownika, dzisiejszego żołnierza, i zasiłku, a rodzina popadnie w nędzę, nie mając znikąd dochodu. Bo gdy nastanie upragniony i z utęsknieniem oczekiwany pokój, to przecież nie wróci on odrazu błogich czasów pokoju przed wojną. Będzie to pokój po wojnie, po wojnie strasznej, niszczycielskiej. Dziś śmierć zbiera żniwo tak obfite, jakiego może nie miała jeszcze nigdy — chyba w chwili potopu. A przeto niejedna rodzina w wiosce zobaczy się osieroconą i w żałobie; żałobą okryje się wtedy, kiedy świat weselił się będzie z nastania upragnionego pokoju. I wtedy dopiero troska zawiśnie nad niemi, kiedy spostrzegą, że i zasiłek musi ustać. Oglądną się za nowym opiekunem, lecz niełatwo go znajdą. Bo oto, oprócz tych, co nigdy nie wrócą, wróci dość duża ilość inwalidów, niedołęgów większych lub mniejszych na życie dalsze. I co wtedy pocznie osierocona rodzina?

Starajmy się więc o to, skoro można, aby po wojnie takich opuszczonych rodzin było jak najmniej i asekurujmy naszych żołnierzy. Bo głupstwem i głupotą jest obawa przed podejrzeniem, że kto asekuruje żołnierza, ten pragnie jego śmierci. Wszakżeż wiadomo, że choćby jej nawet pragnął, to to jego pragnienie na życie żołnierza niema żadnego wpływu. Wszakżeż choć kto dom asekuruje, nie obawia się przecież posądzeń o chęć pogorzenia. Tak jedno, jak drugie jest tylko ubezpieczeniem się na wszelki wypadek. Więc śmiało asekurujmy!

A jednak... Są jednak wypadki, w których nader wątpliwą wydaje się potrzeba asekurowania

Jak wszystko, tak i asekuracya, powinna polegać na pewnym obrachunku możliwości zysków i strat, i polecać się ją powinno tylko tam, gdzie prawdopodobieństwo względnego zysku jest znaczne. — W przeciwnym razie nie. Jeśli więc pewien żołnierz pełni służbę wojenną wśród takich okoliczności, że u niego wcale albo prawie wcale nie wzrosło niebezpieczeństwo utraty życia, to wojenne asekurowanie go uważam za nierozsądne. A więc za nierozsądne uważam asekurowanie każdego, kto pełni służbę wojskową w kadrze, odbywa musztrę (abrychterunek) i t. p. Termin korzystnego ich asekurowania rozpocznie się dopiero wtedy, kiedy będą odchodzić na pole walki (gdy odchodzą marszbataliony, względnie marszkompanie). — Wtedy bowiem dopiero wzrasta niebezpieczeństwo utraty ich życia.

Podobnie — nierozsądnem wydaje mi się asekurowanie tych, którzy znajdują się już w niewoli, czyli jeńców. I inne jeszcze tym podobne okoliczności mogą

zachodzić, w których niekorzystną wydaje mi się asekuracya wojenna.

A więc rozważenie tych różnych okoliczności powinno dawać podstawę do ewentualnego wywierania wpływu, czy nacisku, prowadzącego do asekuracyi, a nie wzgląd na wysokość pobieranego zasiłku wyłącznie.

Asekurujcie i nakłaniajcie do asekuracyi wojennej, bo to sprawa, godna najżywszego poparcia! Nie ulegajcie jednak zbytnio wpływowi pięknego hasła i stosujcie je tylko tam, gdzie ono naprawdę jest lub może być pożyteczne.

Przypominam — mając na myśli młodzież 18-to letnią, która dopiero pójdzie do wojska: Asekurujcie ją, ale dopiero wtedy, gdy będzie miała odchodzić w marszbatalionach (w marszkompaniach). Nie wcześniej.

Józef Rączy.

Świadczenia wojenne.

Długotrwałe i uciążliwe rokowania z rządem węgierskim o ugodowe załatwienie pretensyj z powodu świadczeń wojennych w komisyach powiatowych i krajowych zostały wreszcie ukończone. Na posiedzeniu Koła polskiego 1 maja r. b. oznajmił prezes Dr Biliński, że komisye powiatowe będą miały prawo załatwiać ugodowo pretensye do **5.000 koron**, komisya krajowa zaś do **20.000 koron**, — przy kwaterunkach zaś (§ 21 ustawy o świadczeniach wojennych) komisye powiatowe do **500 koron**, a komisya krajowa do **2.500 koron**.

Nowa klęska.

Z wielkim wysiłkiem i trudem potrafił rolnik zasiać i zasadzić swój zniszczony i wyjałowiony zagon i to zbożem czy ziemniakiem za ostatni grosz często zakupionym, snując błogą nadzieję, że za parę miesięcy o ile je przeżyje, doczeka się nowego chleba, że jakoś to będzie.

Często bardzo komora i piwnica zostały puste, żołądkowi jednak ująć należało, by grunt nie leżał odłogiem.

Marzenia te rozwiały się rychło. Śnieg spadły jlkudniowe bezustanne deszcze spowodowały

że trzeba będzie zasiewy powtórnie wykonać.

Ludność tego uczynić nie może w żaden sposób, bo zboża ziarnka nie posiada. Obowiązkiem Rządu jest dotarczenie zboża na zasiew, a ziemniaków na sadzenie zupełnie bezpłatnie, gdyż w przeciwnym razie grunta obsiane i obsadzone nie będą,

Wylewy szczególnie w okolicy Wierzchosławic, Wojnicza i innych, spowodowały małe potoki, stanowiące dopływ Dunajca, głównie z tego powodu, że roboty regulacyjne skutkiem operacyj wojennych zostały na nich albo zupełnie zniszczone, albo też znacznie uszkodzone.

Wydział krajowy powinien jak najspieszniej wejrzeć w tę sprawę i starać się jak najwcześniej zrobić co należy.

Gminy, względnie naczelnicy gmin, mają obowiązek porobić wykazy zalanych gruntów i przesłać je do starostw, a to celem uzyskania ziarna na zasiaw ponowny, jak również odpisania podatku gruntowego.

Wincenty Witos
poseł do parlamentu.

Ważne wiadomości.

Materyały do odbudowy. Wojenna Centrala Handlowa w Krakowie założona została w celu dostarczania dobrego i taniego materyału budowlanego, by w ten sposób ułatwić krajowi możność odbudowania się na gruzach, spowodowanych wojną i nie dopuścić do spekulacyi handlarzy, którzy chcieliby wykorzystać ciężkie położenie ludności przy zakupnie budulca.

Wojenna Centrala Handlowa zakupiła na przeciąg kilku lat wszelkie materyały budowlane, które odstępuje zgłaszającym się po cenie własnego kupna z doliczeniem tylko nieznacznych kosztów administracyjnych. Obecnie ma w zapasie: drzewo okrągłe i kantowe, deski i łaty, cegłę, wapno, cement, dachówkę, łupek asbestowy, szkło budowlane, wszelkie okucia, gotowe drzwi i okna, wkrótce będzie mieć blachę i gwoździe.

Mieszkańcom miasteczek i wsi, którzy przy odbudowie swoich domostw i budynków gospodarczych potrzebują tylko mniejszych ilości poszczególnych materyałów budowlanych, zaleca się, by jeden z danej miejscowości zebrał zamówienia od swoich znajomych i sąsiadów i przesłał je do Centrali w takiej ilości, by każdy budulec można było wysłać w pełnym wagonie, gdyż tylko takie zamówienia są przyjmowane.

Materyały wysyła się po otrzymaniu należytości z góry lub za zaliczką.

Dotychczas zamówił poważny szereg osób ze wszystkich powiatów kraju, w tem właściciele i dzierżawcy dóbr, włościanie, posłowie ludowi i innych stronnictw, wreszcie prawie wszystkie powiatowe spółki rolnicze — w Centrali, wszyscy ku swemu zadowoleniu.

Bliższych wyjaśnień udziela Centrala ustnie i pisemnie. Adres: Wojenna Centrala Handlowa, Kraków, ulica Garncarska 7.

Przesyłki do poczt polowych. Wedle reskryptu ministerstwa handlu z 26 kwietnia 1916. L. 12.608/P, dopuszczone są odtąd pakiety prywatne tylko do następujących poczt polowych: Nr 6, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 17, 19, 19/II. 20, 22, 22/II, 22/III, 23, 24, 25, 27, 28, 29, 30, 31, 33, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 47, 50, 51, 52, 54, 56, 57, 62, 63, 66, 68, 70, 71, 72, 74, 75, 78, 80, 81, 83, 84, 85, 86, 87, 89, 91, 92, 94, 100, 101, 102, 103, 104, 105, 109, 110, 111, 115, 116, 116/III, 118, 119, 125, 126, 127, 128, 130, 132, 136, 137, 139, 141, 142, 144, 145, 146, 148, 149,

156, 160, 162, 163, 164, 169, 170, 171, 172, 173, 174 176, 179, 180, 182, 185, 186, 189, 202, 204, 207, 208, 209, 210, 212, 213, 214, 215, 216, 219, 220, 222, 225, 227, 228, 230, 231, 233, 234, 236, 237, 238, 251, 253, 254, 260, 261, 264, 265, 273, 274, 301, 301/II, 301/III, 303, 305, 309, 310, 311, 312, 313, 314, 320, 321, 322, 324, 325, 326, 327, 328, 329, 330, 341, 350, 351, 351/II, 351/III, 352, 353, 355, 501, 503, 505, 506, 507, 600, 611, 602, 603, 604, 605, 606, 607, 608, 609, 610, 611, 612, 613, 614, 615, 630.

Poprzednie, od czasu do czasu, ogłaszane wstrzymania tego ruchu do niektórych poczt polowych nie mają więcej zastosowania. W ruchu prywatnych pakietów do stałych etapowych urzędów pocztowych na terytoryach, obsadzonych przez wojska austryacko-węgierskie, nie zachodzi przez to żadna zmiana.

Dożywotnie wsparcia dla inwalidów. Wydział krajowy zawiadomił krakowską komendę wojskową, iż z galicyjskiej wojskowej fundacyi inwalidów jest do nadania 10 nowych wsparć dożywotnich po 60 koron rocznie dla inwalidów, przynależnych do jednej z gmin w Galicyi lub na Bukowinie. Podania należy wnosić w drodze właściwej komendy uzupełniającej przy dołączeniu listy kwalifikacyjnej.

Wypłata należytości za zboże w powiecie kolbuszowskim.

Poseł Antoni Lewicki poruszył na posiedzeniu koła polskiego 23 marca r. b. sprawę wypłaty należytości za zboże, zabrane w jesieni 1915 r., której to należytości w samie 35.520 koron 80 hal. komisyoner wojennego zakładu dla obrotu zbożem gospodarzom nie wypłacił. Ponieważ interwencya posła Lewickiego pozostała bez skutku, zwrócił się wiceprezes Koła, poseł Kędzior, do prezydenta zakładu zbożowego, p. Szońki, który 11 kwietnia r. b. polecił filii tego zakładu w Bielsku bezzwłocznie zbadać sprawę na miejscu. Śledztwo wykazało, że niezapłacona należytość jest nawet wyższą, bo komisyoner samowolnie potrącał pewne kwoty na cetnarze metrycznym. Dyrektor filii galicyjskiej zakładu zbożowego w Bielsku zawiadomił 4 maja r. b. posła Kędziora, że delegat zakładu wypłacać będzie wszystkim gospodarzom w powiecie kolbuszowskim zaległe należytości za zboże we czwartek 25 maja r. b. od godziny 8-ej rano w biurze c. k. Starostwa w Kolbuszowej, o czem zawiadomione będą zwierzchności gminne. W ten sposób dopiero po pół roku otrzymają gospodarze należytość, którą w myśl ustawy komisyoner obowiązany był z góry wypłacić.

Jak się wysyła paczki do jeńców.

Pakunki do jeńców tak w Rosyi, jak i we Włoszech wysyłać można. — Waga do 5 kg. Opakowanie: paczka drewniana, deski dość grube lub cerata. Można wysyłać, jak się ustawa wyraża, rzeczy do osobistego użytku, a to: bieliznę zapewne i rzeczy należące do garderoby, tytoń, materyały spożywcze, nie podlegające zepsuciu, jak np. czekoladę. Adres do Rosyi ma być podwójny: z jednej strony po polsku, z drugiej po rosyjsku, względnie drugą połowę pozostawia się wolną na adres rosyjski, który dopisują w urzędzie granicznym-pocztowym. — Do Włoch wystarcza adres pojedynczy.

Do pakunków tych atoli nie wolno dołączać żadnych listów i korespondencyi, czy też pism.

W sprawie podań o urlopy rolnicze.

Prośby o udzielenie urlopów rolniczych mają być przez osoby, znajdujące się w służbie wojskowej, przedkładane osobiście podczas raportu. Dlatego kroki, czynione przez należących do rodziny, w ministerstwie wojny, względnie obrony krajowej, nie mogą być uwzględnione. Także przesyłanie takich podań do komend ciał uzupełniających (zakładów i t. d.) jest niepotrzebnem, gdyż, jak wspomniano, wystarcza prośba, przedstawiona podczas raportu; przeciwnie, przedkładanie takich podań w oddziałach uzupełniających przeważnie powoduje przewleczenie załatwienia.

Ważne dla poszukujących pracy.

Piszą nam z Tarnowa:

C. k. Komenda uzupełniająca obrony krajowej w Tarnowie, ulica Krakowska l. 20, pośredniczy w wyszukiwaniu dla rzemieślników i robotników wszelkich zawodów, niemniej dla administracyjnych urzędników i podurzędników, jakoteż dla robotników i robotnic pomocniczych odpowiednio popłatnego zajęcia w przedsiębiorstwie budowlanem w Tarnowie, tudzież w rafineryach nafty w powiatach jasielskim, gorlickim i limanowskim. Pisemne lub ustne zgłoszenia przyjmuje się codziennie.

Komisarze rolniczy przy starostwach.

W Nrze 16 „Piasta“ z 16 kwietnia r. b. zamieściliśmy wykaz komisarzy rolniczych, jakich przydzieliło Namiestnictwo 38 starostwom.

Od tego czasu zamianowało Namiestnictwo komisarzy rolniczych w następujących 12 powiatach:

1. W Śniatynie p. Leona Teodorowicza;
2. „ Podgórzu p. Adama hr. Starzeńskiego;
3. „ Brzozowie p. Adama Kosseckiego;
4. „ Stryju p. Kazimierza Polańskiego;
5. „ Krośnie p. Józefa Neumanna;
6. „ Łańcucie p. Stanisława Pietrzaka;
7. „ Strzyżowie p. Tadeusza Zielińskiego;
8. „ Jaworowie p. Edwarda Ansena;
9. „ Przeworsku p. Kazimierza Śmiałowskiego;
10. „ Bochni p. Bolesława Fedorowicza;
11. „ Cieszanowie p. Wład. Osuchowskiego;
12. „ Podhajcach p. Bronisława Zduńczyka.

Namiestnictwo mianuje komisarzy rolniczych w tych powiatach, gdzie tego zażądają powiatowe komisye rolnicze.

Komisarze mogą być wielką pomocą, zwłaszcza dla włościan w tych ciężkich czasach, kiedy chodzi o poradę, jak i gdzie kupić inwentarz żywy (n. p. źrebięta wojskowe) i martwy (narzędzia rolnicze, wozy i t. p.), nasiona i nawozy.

„Piast“ kosztuje rocznie 5 kor.

Dział gospodarczy.

Przypomnienie czynności gospodarskich w maju.

Przy sprzyjającej pogodzie i bujnej wegetacyi roślin pastewnych zazwyczaj już w połowie maja, a czasem wcześniej, bydło wypędza się na pastwisko, w stajniach zaś dostaje ono zieloną paszę. Otóż należy zwracać baczną uwagę na bydło w tym czasie przejściowym, kiedy bydło zaczyna korzystać z zielonej paszy, aby nie zapadało na wzdęcia, które nieraz są przyczyną, iż w braku rychłej pomocy i środków ratunkowych wzdęte bydlę ginie. W wypadkach wzdęcia należy bydlę przepędzać, ugniatać słabizny i brzuch po obu stronach, aby czemprędzej gazy wyszły. Następnie korzystnie jest założyć bydlęciu w pysk knebel drewniany i końce przywiązać do rogów, tak, aby zmuszone było trzymać pysk otwarty, zaś do gardła wlać płynu, złożonego z 1 litra wody i 2 łyżek amoniaku. Gdy amoniaku brak pod ręką, można dać na 1 litr wody łyżkę niegaszonego, sproszkowanego wapna, dobrze wymięszać i płyn ten wlać bydlęciu do gardła. Tym sposobem łatwo wyprowadzić gazy z żołądka i można bydlę uratować od zdechnięcia.

W polu należy kończyć sadzenie ziemniaków późnych. Gdy w kwietniu zasadzone zostały, należy je, po skiełkowaniu, okopać motyką, a potem płużkować. Buraki ogrzebać, ziemię spulchnić, wyplewić, a potem przerywać, gdy trzy listki nad ziemię wypuszczą. Dobrze jest wówczas posypać buraki saletrą albo superfosfatem amoniakalnym i motyką wymięszać nawóz sztuczny z ziemią około każdego buraka. Gdy już się dobrze zakorzenią i podrosną, płużkować. Mięszanki, złożone z grochu, koniczyny, wyki i traw, zasiewać kawałkami na polu, aby mieć co parę tygodni zieloną paszę dla bydła. — Fasolę i kapustę należy sadzić, przedtem jednak powinno być pole dobrze uprawione i znawożone.

Jeżeli pszenica jest zbyt bujną, należy ją zrzynać lub kosić, by potem nie wyległa. Na wszystkich polach obsianych winien rolnik tępić chwasty, kosić osty, kąkol, bławaty, łopuchę i wycinać je przy drogach i na miedzach, aby się nie rozrastały, a potem nasionami nie rozsiewały po polach. Chrząszcze majowe niszczyć, również i czarne pchełki na kapuście, jeżeli się pojawią.

Co do pastwisk, to bydło należy wypędzać na nie, jeżeli są suche i dobrze zazielenione, a unikać paszenia na mokrych lub zalanych wodą, bo wtedy bydło choruje. Pożądanem jest, aby bydło nie pasło się odrazu po całem pastwisku, ale na kawałkach, aby na innych częściach spasionych mogła trawa spokojnie odrastać. W ten sposób wyzyskuje się lepiej pastwisko. Można porobić drewniane baryery, odgradzając pewne kawałki pastwiska, na paszenie przeznaczone, gdy więcej bydła, albo gdy jedna lub dwie krowy, przywiązywać na lince lub łańcuszku do wbitego palika, w około którego mogą się paść. Po spaszeniu trawy posuwa się palik na dalsze miejsce i tym sposobem krowy przychodzą na nowe części pastwiska.

W polach jest czas na siew kukurudzy, końskiego zębu, rzędowo lub rzutem na zieloną paszę.

W ogrodach i sadach należy kończyć zasiewy warzyw, sadzić groch cukrowy, cebulę, ogórki. Jest czas na szczepienie drzewek, obierać też trzeba gąsienice z drzew, jeżeli się pojawią, aby nie wyrządzały szkody, szczególnie na młodych drzewkach owocowych.

Kazimierz Langie
referent pow. komisyi rolniczej.

K. L.

Niema kóz.

Od całego szeregu czytelników otrzymaliśmy listy z prośbą o podanie im sposobu nabycia kóz, co wobec braku krów w naszym kraju jest dzisiaj dla włościan rzeczą bardzo ważną. Zwróciliśmy się tedy do Towarzystwa Rolniczego w Krakowie, gdzie w tej sprawie otrzymaliśmy następujące informacye:

Towarzystwo Rolnicze zamierzało sprowadzić większą ilość kóz z Czech. Okazało się jednak, że Czesi wyśrubowali ceny kóz do rozmiarów niebywałych i kazali sobie płacić za dojną kozę 280 koron za sztukę. Zniżenie tej ceny stało się niemożliwe z tego powodu, bo Węgrzy, u których również odczuwać się daje brak krów, zgodzili się na wszelkie ceny, dyktowane przez Czechów, tak, że kozy z Czech wykupili. Z Niemiec kóz sprowadzić nie można, zwłaszcza, że rząd niemiecki polecił specyalnie hodowanie kóz. Wobec tego kóz obecnie nabywać nie można.

Popierajcie Kółka rolnicze!

Sprawy polskie.

General-gubernatorem w Lublinie w miejsce barona Dillera mianowany został komendant twierdzy krakowskiej, **zbrojmistrz Kuk.** Kraków żegnał go z żalem. Nie wątpimy, że działalność jego na tak wybitnem stanowisku w Lublinie zjedna mu szczerą sympatyę Polaków Królestwa na terytoryum, zajętem przez Austro-Węgry.

Rocznicę 3-go maja obchodzono w tym roku w całem Królestwie niesłychanie uroczyście. Imponujący obchód urządziła **Warszawa.** Tam w pochodzie uroczystym przez ulice miasta wzięło udział z górą ćwierć miliona ludności, gdy drugie tyle tworzyło na ulicach szpaler. Pochód posuwał się wśród dźwięków pieśni patryotycznych, przy szumie polskich sztandarów. Wzruszającą była chwila, gdy idący w pochodzie weterani z roku 1863 stanęli w punkcie, na którym się znajdowali legioniści polscy, którzy tym weteranom walki o wolność salutowali. Duchowieństwo pobłogosławiło legionistów, ludność obsypała ich kwiatami wśród okrzyków na ich cześć i oklasków.

Równie uroczyste obchody odbyły się w Lublinie, Piotrkowie, Radomiu i w innych miastach.

Bardzo ważnym wypadkiem dla Królestwa jest **przywrócenie do życia Macierzy szkolnej w Warszawie,** co jest jeszcze jedną zasługą wybitnego pracownika społecznego, Adama hr. Ronikiera. Macierz szkolna powstała w roku 1905 podczas rewolucyi i rozwinęła ogromnie dodatnią działalność, zakładając mnóstwo szkół, została jednak w roku 1908 przed rząd rosyjski rozwiązana.

Poseł do Dumy, Łempicki, zwolennik mocarstw centralnych, został wykluczony z Koła polskiego w Dumie. Nastąpiło to podobno jeszcze we wrześniu 1915 r.

Przegląd polityczny.

Z Austro-Węgier. Deputacya parlamentu bułgarskiego była w ubiegłym tygodniu w Wiedniu, podejmowana uroczyście przez ministra spraw zagranicznych i prezydenta ministrów Stürgha. Wygłoszono polityczne mowy, stwierdzające zacieśniające się węzły przyjaźni między Bułgaryą a Austro-Węgrami.

Z Niemiec. Znany poseł socyalistyczny, **Liebknecht,** który w parlamencie niemieckim ostro występował za zakończeniem wojny, został onegdaj przed pałacem cesarskim w Berlinie **aresztowany,** wraz z kilku demonstrantami. W prasie niemieckiej toczy się bardzo ciekawa dyskusya na temat ustanowienia **granicy osiedlenia dla żydów z Polski i Rosyi.** Bardzo poważni Niemcy oświadczają się za tem, by żydów z Polski i Rosyi wogóle do Niemiec nie wpuszczać, a nawet uniemożliwić im w Niemczech przenoszenie się z miejsca na miejsce. Jako powód podają wszyscy obawę o los handlu i przemysłu niemieckiego.

Z Rosyi. Przykładem skandalicznych stosunków, panujących w rządzie rosyjskim, jest fakt, że w ubiegłym tygodniu **aresztowano tam byłego ministra wojny, Suchomlinowa,** za cały szereg nadużyć, które wyszły na szkodę armii rosyjskiej.

Z Anglii. Rewolucya w Irlandyi została stłumiona. Przywódcy powstańców, między którymi znajdowała się hr. Markiewiczowa, Polka, zamężna za Irlandczykiem, zostali aresztowani. Parlament angielski uchwali niezadługo powszechną służbę wojskową, która nie będzie obowiązywać w Irlandyi.

Z Serbii i Czarnogóry. Rząd czarnogórski, znajdujący się obecnie we Francyi, został zmieniony. Na czele gabinetu stanął Radowicz, który jest równocześnie ministrem spraw zagranicznych. Serbski prezydent ministrów bawił w ubiegłym tygodniu w Petersburgu, gdzie go uroczyście podejmowali przedstawiciele rządu.

Wojna europejska.

Najważniejszym wypadkiem ubiegłego tygodnia była

nota Niemiec do Ameryki,

stanowiąca odpowiedź na notę amerykańską, która, jak zaznaczyliśmy, była poniekąd ultimatum, wystosowanem do Niemiec w sprawie wojny łodziami podwodnemi. Niemcy w odpowiedzi zgodziły się na żądanie o tyle, że przyrzekły wydać zarządzenia, aby komendanci łodzi podwodnych zawsze przed storpedowaniem okrętów handlowych przestrzegali publiczność i załogę i to wszędzie na morzach nietylko w strefie, uznanej za wojenną, równocześnie jednak oświadczyły, że **Ameryka powinna wpłynąć na Anglię, by Anglia taksamo przestrzegała praw międzynarodowych,** zaznaczając, że gdyby Ameryka wobec Anglii tego nie zrobiła, to Niemcy będą mieć dalej swobodną rękę. Ważnym punktem tej odpowiedzi jest stwierdzenie, że Niemcy w roku bieżącym już dwukrotnie chcieli zawrzeć pokój, że więc **wina za przedłużanie wojny spada na ich przeciwników.**

Jak przyjętą zostanie nota Niemiec w Ameryce, na razie jeszcze niewiadomo. Rząd amerykański bada obecnie urzędowe brzmienie noty. Jedni twierdzą, że nota wywołała w Ameryce oburzenie, drudzy, że wywarła bardzo dobre wrażenie, bo Niemcy zrobiły znaczne ustępstwa, choć się zastrzegły, że wojny łodziami podwodnemi zaniechać nie mogą. Przypuszczalnie niezadługo dowiemy się o nowej nocie amerykańskiej, a wówczas dopiero da się ocenić, czy pokój między Niemcami a Ameryką da się utrzymać, czy też wcześniej czy później musi wybuchnąć wojna. Dotychczasowe stanowisko Ameryki nie jest neutralne, a jest raczej wrogie Niemcom.

Na terenach walk

nie było w ubiegłym tygodniu wypadków poważniejszych. W zeszłym roku o tym czasie byliśmy już świadkami olbrzymiego zwycięstwa pod Gorlicami i Tarnowem. W tym roku na akcyę w takim stylu jakoś się nigdzie nie zanosi. Wiadomo, że czwórporozumienie przygotowało na tę wiosnę wielką ofenzywę. Niemcy udaremnili ją, a w każdym razie mocno uniemożliwili przez swój atak na Verdun. Obecnie czwórporozumienie otwarcie pisze, że **ofenzywy w wielkim stylu podjąć nie może,** bo na froncie wschodnim, to znaczy rosyjskim, uniemożliwiają ofenzywę wiosenne roztopy, na froncie zaś zachodnim sprzymierzeńcy nie rozporządzają odpowiednią ilością amunicyi. Czwórporozumienie pociesza się jedynie

tem, że ofenzywę podejmą Rosyanie. We włoskich pismach czytamy, że armia rosyjska jest obecnie większą, niż była przy wybuchu wojny. Rosya miała pomnożyć w ciągu wojny swoje wojska o 25 korpusów armii, których obecnie liczy 60, gdy w roku 1914 miała 35. Zapotrzebowanie karabinów i amunicyi jest w armii rosyjskiej podobno zaspokojone.

Na Bałkanie

zanosi się na poważniejsze wypadki koło Salonik. Mimo protestów Grecyi, Francuzi posunęli się w Macedonii naprzód i zajęli miasto Florinę, tak, że front francusko-angielski w Macedonii ciągnie się od Salonik do Floriny. Obecnie czwórporozumienie napiera na Grecyę, by pozwoliła przemaszerować lub przejechać wojskom serbskim z wyspy Korfu do Salonik przez terytoryum greckie. Grecya energicznie protestuje, ale sądząc po tem, co się tam dotychczas działo, można wnosić, że czwórporozumienie zrobi, co zechce i przeprawi wojska serbskie do Salonik. Podobnoć, gdy cała serbska armia — licząca przeszło 100.000 żołnierzy — znajdzie się w Salonikach, ma się tam rozpocząć ofenzywa francusko-angielsko-serbska przeciwko Austro-Węgrom, Niemcom i Bułgarom. Tyleśmy już jednak mieli różnych zapowiedzi ze strony czwórporozumienia, że nie jest wykluczonem, iż i ta zapowiedź tylko zapowiedzią zostanie, tembardziej, że Austro-Węgry i Niemcy, jak dotąd, nadają same tok wydarzeniom wojennym. a nie pozwalają sobie niczego narzucać.

Wieści o pokoju.

Jeden z wybitnych polityków angielskich, lord Curzon — oświadczył onegdaj — że wojna

w każdym razie musi być przez Anglię wygrana. Stwierdził on, że w rządzie angielskim mówiono o wielu rzeczach, ale nie wspomniano nigdy o jednej, to jest o pokoju. Rząd angielski wykreślił słowo pokój ze swojego słownika, aż do chwili, kiedy zostanie osiągnięte zupełne zwycięstwo.

Warunki pokojowe, jakie się pojawiają w pismach angielskich i rosyjskich, nie wskazują też na to, żeby pokój miał być rychło zawarty.

Są to poprostu brednie, bo wobec położenia wojennego niczem zgoła nieusprawiedliwione. I kto wie, czy te mrzonki nie są rozpuszczane w prasie tylko w tym celu, aby podniecić gasnący zapał ludności do dalszej wojny.

Osądzając całe położenie, można wnioskować, że zbliża się teraz czas, w którym decyzye zapadać będą na pobojowiskach. Wielkie zwycięstwa i wielkie klęski, które niezadługo prawdopodobnie nadejdą, zadecydują o długości wojny, względnie o przyspieszeniu pokoju.

Ubiegły tydzień walk.

Na terenie wojny z Rosyą toczyły się walki nad Strypą, gdzie obecnie ściągnięto nowe wojska. Widocznie Rosyanie przygotowują tu nową ofenzywę. W ostatnich dniach żadnych poważniejszych wypadków na terenie tym nie było.

Wojna we Francyi i Belgii nie wychodzi poza ramy walk pozycyjnych. Pod Verdun zacięte walki toczą się dalej już trzeci miesiąc. Zmiany w linii bojowej pod tą twierdzą są drobne. Rzeczoznawcy wojskowi niemieccy twierdzą, że zdobycie Verdun jest rzeczą ciężką, ale że wcześniej czy później twierdza ta paść musi.

Na froncie albańskim, macedońskim i tureckim nie zaszło nic ważniejszego.

Na terenie włoskim walkiześrodkowują się znów głównie koło Gorycyi.

Wojna w powietrzu. Na wszystkich terenach walk rozpętały się w ostatnich czasach walki powietrzne 1 maja niemieckie samoloty bombardowały zakłady wojskowe w kilku miastach francuskich. W nocy z 2 na 3 maja samoloty niemieckie atakowały z dobrym skutkiem wschodnie wybrzeża Anglii, wyrządzając ogromne szkody. Jeden Zeppelin z tej wyprawy nie wrócił. W tym samym dniu samoloty niemieckie obrzuciły bombami okręt liniowy rosyjski na morzu Bałtyckiem, zaś niemiecka łódź podwodna na wybrzeżach Belgii zestrzeliła angielski samolot.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. 14. maja niedziela: Bonifacego. 15. poniedziałek: Jana de la Salle. Zofii. 16. wtorek: Jana Nepomucena. 17. środa: Paschalisa. 18. czwartek: Feliksa. 19. piątek: Piotra Celestyna. 20. sobota: Bernardyna z Sieny. 21. niedziela: Andrzeja Boboli.

Zmiany słońca i księżyca: 14. maja wschód słońca o godz. 3·57, zachód o godz. 7·15; 21. maja wschód o godz. 3·47, zachód o godz. 7·24. Dnia 17. maja, we środę, pełnia księżyca.

O dostarczenie pieniędzy na ostateczne zwycięstwo.

Wpłaty na IV. pożyczkę wojenną wpływają ciągle. Miasta, gminy, wielcy przemysłowcy, kupcy, a nawet mnogie rzesze ludności wiejskiej znoszą pieniądze na pożyczkę wojenną, bo wiedzą, że pożyczka ta przyczyni się do ostatecznego zwycięstwa. Rząd poczynił przy subskrypcyi pożyczki znaczne ulgi, tak, że każdy może subskrybować. Nie ulega wątpliwości, że pożyczka przyniesie państwu miliardy, bo cała ludność zrozumie cel i znaczenie tej pożyczki.

Dział dla młodzieży pod tym tytułem „Młodzi idą“ zamieszczamy dziś w „Piaście po raz pierwszy. Następny ukaże się za miesiąc. Niechże młodzi nasi Czytelnicy piszą do tego działu, bo to przecież — kącik dla młodzieży.

70-lecie Sienkiewicza. Dnia 6 b. m. obchodził największy pisarz polski, dzisiaj wielki jałmużnik naszej nie-

szczęśliwej Ojczyzny, 70-tą rocznicę swoich urodzin. Ze wszystkich stron Polski i z całego świata popłynęły słowa serdecznych życzeń dla największego syna współczesnej Polski. 70-lecie Sienkiewicza uczci Stronnictwo Ludowe i Redakcya „Piasta“ w najbliższym czasie w sposób odpowiedni.

Jak oszczędzają Czesi. Pisma czeskie przynoszą co miesiąc sprawozdania z oszczędności czeskiego narodu. — Sprawą tą interesują się wszyscy Czesi bardzo gorąco, bo wiedzą, że dzisiaj oszczędność jest największym obowiązkiem każdego obywatela, dbającego o siebie i o swój naród, bo wiedzą, że po wojnie przyjdą czasy jeszcze cięższe i że ostoi się tylko ten naród, który będzie miał pieniądze. Ze sprawozdań czeskich banków i kas wynika, że w samym miesiącu lutym bieżącego roku Czesi złożyli do tych banków i kas przeszło 43 i pół miliona koron! Cyfra to wspaniała! Ale też Czech żaden nie przepije dziś grosza. Czeszka żadna nie kupi sobie zbytkownych szmatek, tylko odkłada grosz do kasy. Nie będzie się można dziwić, gdy po wojnie Czesi zaleją nasz kraj — bo będą mieć pieniądze. A my tymczasem co robimy? Czesi mają swoje pieniądze w swoich bankach, my — w kieszeniach u żydów. I dlatego oni są panami i będą nimi. Czy i my nareszcie nie nauczymy się oszczędzać?

O wiadomości o młodzieży. C. k. Rada szkolna krajowa, pragnąc, aby doroczne drukowane sprawozdania szkół średnich dały jak najdokładniejszy obraz udziału naszej młodzieży w toczącej się obecnie walce światowej, wzywa byłych uczniów szkół średnich, względnie ich rodziny, aby podały do wiadomości Dyrekcyom szkół średnich nazwiska tych byłych uczniów: 1) którzy zginęli na polu bitwy lub zmarli wskutek trudów wojennych. 2) tych, którzy za dzielność lub usługi, oddane sprawie obrony państwa, uzyskali odznaczenia. Pożądane są tylko wiadomości ścisłe i jak najdokładniejsze.

Konduktorki na kolejach. Ministerstwo kolei postanowiło dopuścić do służby konduktorskiej na kolejach państwowych kobiety. Konduktorki pełnić będą służbę wyłącznie w pociągach osobowych, kursujących na mniejszych przestrzeniach. Ze względu na bezpieczeństwo życia i zdrowia konduktorek, pociągi złożone będą z wagonów przechodnich. Konduktorki otrzymają odpowiednie stroje i wyekwipowanie kolejarskie.

Zgon najstarszego obywatela węgierskiego. W tych dniach zmarł w wiosce Nagyleta najstarszy mężczyzna na Węgrzech, cygan Jerzy Kanalas; liczył 130 lat życia.

Tępienie wróbli w Warszawie. „Głos Radomski“ donosi: W murach Warszawy gnieździ się dużo wróbli. Ostatniemi czasy uboga ludność wyłapuje to ptactwo, usypiając je jakimś proszkiem i strząsając z drzew, niby gruszki, a potem zabierając do koszyków. Nie potrzeba dodawać, że czynione to jest dla zdobycia pożywienia.

100 gramów mydła na miesiąc. Rada związkowa, jak donoszą z Berlina, wydała świeżo postanowienia wykonawcze do rozporządzenia o obrocie mydłem i t. d. Jedna osoba na jeden miesiąc może dostać tylko 100 gramów mydła delikatnego, 500 gramów innego mydła, proszku mydlanego lub innego środka do prania, zawierającego tłuszcz. Mydło kupować można tylko w czwartym tygodniu miesiąca.

Jak obecnie wygląda Serbia. Według sprawozdania jednego z pism holenderskich, wojska austryackie i niemieckie dokonały w Serbii po jej zajęciu ogromnych prac. — Austryaccy żołnierze zbudowali szereg wspaniałych mostów kolejowych, doskonałych gościńców. Na ogół w Serbii, mimo, że ślady wojny są jeszcze widoczne, znać już nawrót pokoju. Ludność jest zadowolona i szczęśliwa, że nareszcie w kraju zapanował jakitaki ład i porządek.

Z powiatów i gmin.

Lipnica Górna, w Bocheńskiem. Dnia 25 kwietnia b. r. wybuchł w nocy z niewiadomej dotychczas przyczyny groźny pożar w realności spadkobierców małoletnich Waleryi i Katarzyny Chmurów. Niebezpieczeństwo dla sąsiednich domów było olbrzymie, gdyż w pobliżu płonącego zabudowania znajdował się szereg domów, strzechą krytych. Na szczęście zjawiła się w kilka minut tutejsza straż pożarna pod komendą p. Jana Kuca, która w krótkim czasie zlokalizowała pożar, a następnie stłumiła, tak, że sąsiednie domy nie poniosły najmniejszego szwanku. Zaznaczyć należy, że prócz energicznej komendy, przyczynili się do szybkiego umiejscowienia pożaru z pośród strażaków Jan Michałek i Jan Sysło, oraz dziewczęta: Franciszka Paprota, Marya Wnęk, Elżbieta i Katarzyna Przybyłko, które z prawdziwym zapałem i poświęceniem, nie bacząc na trudy i niebezpieczeństwo, dzielnie pomagały strażakom, niosąc temsamem pomoc bliźnim. Niechaj dzielne nasze dziewczęta posłużą innym za wzór, aby w razie potrzeby wspierały czynnie w pracy brać strażacką, na której sztandarze tak szczytne hasło jest wypisane. *Piastowiec.*

Rzepiennik Strzyżewski, w Gorlickiem. Nieprzyjemną jest rzeczą poruszać wady bliźniego, o których już w korespondencyi „Piasta“ wspominano. Myślę tutaj o stosunkach szkolnych gminy naszej. Zmuszonym się jednak do tego czuję, mając dobro ogółu na względzie. Sprawa, o której tu mówię, jest bardzo ważna i nagląca. W gminie naszej, mającej około 2.000 ludzi, dotychczas, to jest **już dwa lata nie odbywa się nauka szkolna** i skutkiem tego ponosimy szkodę tak pod względem umysłowym, jak i materyalnym. Niejeden bowiem ojciec i matka, nie mogąc zgodzić się na dziczenie swych dzieci, musi opłacać prywatnych nauczycieli, a teraz dwie siły nauczycielskie pozostają bez zajęcia. I tydzień za tygodniem mija, a tu nietylko nikt o sprawie tej z ludzi odpowiednich poważnie nie myśli, lecz nawet niektórzy jeszcze opór stawiają. Głównie mamy tu winić Radę szkolną miejscową, której przewodniczący zdanie tej myśli wypowiedział: „Są wsie, nie mające szkół, a dzieci czytać i pisać umią, a nawet po łacinie śpiewają — więc z tego wynika, że bez szkoły się można obejść“. Bardzo nas to boli, że ludzie, mający nam przykładem świecić, takie myśli wypowiadają i to teraz, kiedy wszyscy, jak mogą, pracują około lepszej przyszłości naszej narodowej. Ale nie mam tutaj zamiaru drugich szkalować. Zwracamy się więc do odpowiednich czynników, by tę sprawę zbadały, a przewodniczącego prosimy, by zaprzestał walki z oświatą ludową, którejby brak nawet mu żadnej korzyści nie przyniósł. Jeżeli już nie chce dla dobra ludu pracować, to niech obowiązki przewodniczącego odda w inne ręce, a tak uwolni się od zarzutów. Poza tem stosunki u nas takie same, jak gdzieindziej. Drożyzna wielka, sól mamy czarną, jak gdyby była z błotem pomieszana. Dokucza nam bardzo brak cukru, na który kartki wydali, ale cóż, kiedy cukru niema! Prosimy Szanowną Redakcyę „Piasta“ o umieszczenie tych słów paru, za co będziemy wdzięczni. Pozdrawiam Szanowną Redakcyę i Czytelników „Piasta“.

Roman Aleksander.

Izdebnik, koło Kalwaryi. Zaszedł u nas onegdaj smutny wypadek. Gospodarz z naszej wsi, Jędrzej Frosztęga, który od początku wojny zdrowo i szczęśliwie pełnił służbę wojskową, przybył na urlop, aby obsiać i obrobić grunt i pocieszyć strapioną rodzinę. Wieczorem 20 kwietnia kazał

żonie napalić w piecu — widocznie po tylu chłodnych nocach chciał się w domu wygrzać. Żona napaliła, poczem zasunęła piec. Na drugi dzień rano sąsiedzi, widząc, że w domu cisza zupełna, siłą dostali się do wnętrza, gdzie oczom ich przedstawił się straszny widok. Żona Frosztęgi leżała skaleczona pod drzwiami, mąż na łóżku. Oboje nie dawali znaku życia. Po dłuższej pracy żonę przywrócono do życia. Frosztęgi uratować nie zdołano. Przywieziony lekarz stwierdził, że Frosztęga zmarł przed 5-ciu godzinami. Pogrzeb ś. p. Frosztęgi odbył się 23 kwietnia. W pogrzebie wzięli udział również bawiący na urlopie żołnierze pod komendą plutonowego J. Adamkiewicza, oraz miejscowa straż ogniowa. Miejscowy ksiądz proboszcz w drodze pokropił trumnę. Frosztęga osierocił dwoje dzieci. *L. Walter.*

Klęska powodzi w Tarnobrzeskiem i Niskiem.

Powiaty tarnobrzeski i niski, które w czasie dwukrotnych długotrwałych walk w jesieni r. 1914 i na wiosnę 1915 uległy strasznemu zniszczeniu, nawiedziła w ostatnich czasach klęska powodzi. Wezbrane wody Łęgu zalały kilka miejscowości w powiecie niżańskim, a przerwawszy wały ochronne, spowodowały jeszcze większe straty w Tarnobrzeskiem. Szczególnie ucierpiały wskutek powodzi miejscowości: Przyszów Kameralny, Krawce z przysiółkiem Sulichowem, Wydrża, których budynki doszczętnie niemal zostały spalone w czasie walk, a inwentarz zabrał cofający się nieprzyjaciel, dalej Gorzyce i Wrzawy. W tydzień przeszło po wylewie, grunta tych dwóch wsi stały jeszcze pod wodą, a we Wrzawach można było swobodnie płynąć łódką przez środek wsi. Mniejsze, chociaż dotkliwe, straty poniosły gminy Bojanów, Słany, Kołowa, Wola, Zaleszany (Kępa Zaleszańska), Motycza.

Klęska wylewu Sanu dotknęła miasto Rudnik i jego okolicę i tak już bardzo zniszczone przez wojnę. Wylew Bukowej spowodował straty w okolicach na prawym brzegu Sanu w powiecie tarnobrzeskim, Rzeczycy Długiej i t. d., Babulówki zaś w okolicach Baranowa.

Do klęski ognia przybyła klęska wody. Na znacznych przestrzeniach przepadły zasiewy. Rozpacz ludności wielka. Z czego wyżywią się ci ludzie, częstokroć bezdomni? Możliwem byłoby jeszcze zasiać jęczmień, wykę, groch, mięszanki, zasadzić kartofle, po zejściu wody. Ludność nie jest jednak w stanie sama nabyć i sprowadzić ziarna i ziemniaków. Konieczną jest tu pomoc państwowa i to tak w interesie powodzian, jak i ogółu. Jeżeli ma być skuteczną, wskazanym jest jak największy pośpiech. Spodziewać się można, iż nowy Namiestnik, o którego dodatniej działalności w Królestwie dużo dobrego słyszeliśmy, rozwinie w tym wypadku energiczną akcyę ratunkową.

Zygmunt Lasocki, poseł do parl.

Kłamstwo przypłacił życiem.

Grabanina, koło Żmigrodu.

Dnia 25 kwietnia zdarzył się w Grabaninie ad Sadki koło Żmigrodu straszny wypadek. 15-letni chłopak, Władysław Balicki, syn Antoniego, wydalił się około godz. 4-tej po południu z domu, mówiąc, że idzie do kościoła na nieszpory. Zamiast do kościoła poszedł jednak na polną drogę i w odległości około półtora kilometra od domu rodziców, niedaleko wsi Toki, rozpoczął strzelaninę w ten sposób, że już wystrzelony szrapnel silnie naładował prochem, a oparłszy go o kamień, począł, klęcząc, zapalać proch. W tej chwili nastąpił strzał straszny. Szrapnel, silnie naładowany, został rozerwany na kawałki, kamień, o który był wsparty, starty został na piach. Odłamki szrapnela rozbiły chłopakowi czaszkę, tak, że aż mózg się pokazał, a siła wybuchu urwała chłopcu rękę tak, że jej dotąd odszukać nie zdołano. Chłopak miał jeszcze tyle siły, że przy pomocy ojca zawlókł się do domu, jednak na drugi dzień koło pół do ósmej rano zmarł.

Wypadek ten powinien podwoić czujność rodziców nad dziećmi. Jeśli u dzieci spostrzeże się broń, naboje, pociski lub ich części, rodzice powinni je natychmiast odebrać i oddać do najbliższej komendy wojskowej, starostwa lub żandarmeryi, za co nawet mogą otrzymać pewne wynagrodzenie. I nietylko rodzice, ale ktokolwiek spostrzeże u dzieci podobne przedmioty, powinien postąpić w takisam sposób.

K. Z.

MŁODZI IDĄ.

DZIAŁ DLA MŁODZIEŻY.

ADAM ASNYK.

Do młodych.

Szukajcie prawdy jasnego płomienia,
szukajcie nowych, nieodkrytych dróg!
Za każdym krokiem w tajniki stworzenia
coraz się dusza ludzka rozprzestrzenia
i większym staje się Bóg!

Każda epoka ma swe własne cele
i zapomina o wczorajszych snach;
nieście więc wiedzy pochodnię na czele
i nowy udział bierzcie w wieków dziele —
Przyszłości podnoście gmach!

Do polskiej młodzieży!

Młodzieży polska! Już drugi rok dobiega, jak na naszej polskiej ziemi toczy się straszna, krwawa wojna. Tysiące ojców i braci naszych walczy i krew przelewa za Ojczyznę; tysiące nakryła już zimna ziemia mogił, tysiące ich może jeszcze padnie, inni powrócą może kalekami. Starszych coraz mniej. Na nas młodych czeka więc największa część pracy dla Ojczyzny, w młodzieży jest przyszłość Polski.

Abyśmy mogli podjąć godnie tę pracę dla kraju, pracę twardą i żmudną, a jednak zaszczytną, musimy się uzbroić w hart i wytrwałość.

Porzućmy bezwarunkowo, koniecznie, niektóre błędy i nałogi, z których tylko wrogowie się zbogacają, a które setki tysięcy naszych popchnęły w otchłań zguby, hańby i nędzy.

Pierwszym wrogiem wewnętrznym, z którym powinniśmy rozpocząć walkę, walkę na śmierć, a którego, mam nadzieję, pokonamy, jest pijaństwo. Wyrzeczmy się napojów alkoholowych, niech nas nikt nigdy nie widzi pijanych!

Drugiem złem, któremu zaradzić musimy, jest niezgoda. — Młodzież polska musi zawsze pamiętać, że „zgoda buduje, niezgoda rujnuje" i postępować po koleżeńsku, solidarnie. Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego! W jedności siła nasza! — oto hasła, pod któremi rozpoczynać winniśmy pracę naszą.

Dobrze będzie, gdy młodzieńcy, którym dobro Polski leży na sercu, w swoich wioskach połączą się i zamiast w karczmie tracić pieniądze i honor, sprowadzą sobie książki, zaprenumerują gazetę, gdyż trzecim błędem, który zwalczać winniśmy, jest ciemnota. Za pomocą książek i pism będziemy się interesować życiem narodu i łatwiej weźmiemy się do szczytnej pracy. Kiedyś, po wojnie, gdy się czasy zmienią, musimy utworzyć organizacyę polską, któraby obejmowała jak najszersze kręgi i łączyła młodzież i starszych; wówczas praca nasza byłaby wydatniejszą, bo czego jeden nie zdoła, to kilku potrafi z łatwością.

Teraz musimy pracować nad sobą, wykorzeniając błędy i złe nałogi w sobie, a zaszczepiając szlachetne dążenia; dziś, młodzieży, musimy w pierwszym rzędzie uświadamiać się. Jeśli nam środki materyalne, czy inne przeszkody, nie pozwolą się kształcić w wyższych szkołach, gimnazyach, czy szkołach zawodowych — to sami zdobywajmy wiedzę przez książki i gazety odpowiednie, a zdobędziemy przez wytrwałość.

Nie dajmy posłuchu różnym waryatom, którzy mówią, że oświata jest socyalizmem, że ten, co czyta książki i pisma, musi być socyalistą, że on odstępuje od wiary i tym podobne brednie, z których się nam tylko śmiać wypada, a których żaden uczciwy człowiek słuchać nie będzie, bo my najbardziej potrzebujemy oświaty, a tacy, co przeciw niej występują, potrzebują przeważnie karczmy i wódki.

Młodzieży! Jeśli mamy zapał w sercu do lepszych dążeń i miłość Ojczyzny nieszczęśliwej, bardzo wiele zdziałać możemy; trzeba nam tylko chcieć, a znajdziemy poparcie w ludziach dobrej woli i w Wielebnych księżach, którzy życiem młodzieży się interesują, jak n. p. ks. Czesław Łukasik, który pierwszy sprawę młodzieży poruszył w „Piaście", za co Mu składamy staropolskie „Bóg zapłać!"

Lecz znów pytanie: Skąd wziąć pieniędzy, potrzebnych na książki i gazety? Dla chcącego niema nic trudnego. Gdy Was jest kilku szlachetniejszych we wsi, możecie dawać wieczorki patryotyczne, przedstawienia a dochód, jako też i Wasze dobrowolne wkładki przeznaczycie na cele Waszych szlachetnych dążeń. — Nie dbajmy na szyderstwa i drwiny ludzi przewrotnych, nie lękajmy się trudów i przeciwności, jakie nas będą spotykały, gdyż dobra sprawa musi zwyciężyć, a im trud będzie cięższym, tem owoc naszej pracy będzie większym.

Pracujmy z zapałem, poświęceniem, wytrwale, a doczekamy się owoców pracy naszej i przekonamy świat, że młodzież polska podczas wojny światowej spełnia swe obowiązki; jedni w Legionach i w wojsku walczą z zapałem o wywalczenie Polsce praw należnych i oswobodzenie z jarzma przemocy, a pozostali w domu, pracują z poświęceniem nad odrodzeniem wewnętrznem Ojczyzny!

Władysław Dyrda, z Żarnówki.

Budźmy się!

Drodzy bracia rówieśnicy! Po raz pierwszy odzywam się do Was, bo też po raz pierwszy pozwolono nam pisać. Powinniśmy z tego korzystać i nawzajem się pouczać. Bo jeśli czego, to nam przedewszystkiem brakowało i brakuje oświaty, a wartość jej i znaczenie chyba są znane każdemu. Wiemy wszyscy, że przyczyną naszej biedy, naszego upośledzenia jest przedewszystkiem brak oświaty.

Nie zrobimy się odrazu mądrymi, to pewne. Musimy długo i gorąco pracować, aby się kulturalnie podnieść. Ale też, gdy tę pracę podejmiemy, gdy zaczniemy czytać, kształcić się, postępować według tego, czego się nauczymy, to ani się nie spostrzeżemy, jak całe nasze życie się zmieni, jak zacznie z naszych chat znikać nę-

dza i bieda. Ludzie zacni i światli nie odmówią nam pomocy, będą nam wskazywać drogi, a my sami będziemy się przed sobą wywnętrzać, bo jeśli chcemy postąpić naprzód, to musimy całą duszą jąć się pracy nad odbudową naszego ducha.

A więc proszę Was, bracia, wyrzeknijmy się przedewszystkiem tego, co nasze siły niszczy, a więc wszelkich złych nałogów, które są przyczyną tego, że na wsi jest ciemnota i nędza. Czytajmy dużo, ile nam tylko czas pozwala, starajmy się poznać dzieje ojczyste, starajmy się z książek dowiedzieć jak najwięcej o Ojczyźnie, o świecie i o innych narodach! Ci, co już naprzód postąpili, niech piszą do naszego działu w ukochanym „Piaście", niech pytają, co robić, jak robić, jakie czytać książki i t. d. Czcigodni starsi Czytelnicy, którzy tak serdecznie nami się zajęli, nie poskąpią nam swych rad, a tak wspólną pracą będziemy się razem podnosić, dla dobra nas samych, całego ludu i całej Ojczyzny!

Więc pisujcie, Bracia, do „Piasta", niech to miejsce, dla nas przeznaczone, przez nas będzie zapełnione, bo nam jest oddane.

Czcigodnemu księdzu Łukasikowi składam serdeczne podziękowanie, że postarał się o ten kącik w „Piaście" dla nas. Niechaj mu Bóg szczęści w dalszej pracy! My, Bracia, powinniśmy udowodnić, że praca, nad nami podjęta, nie idzie na marne.

Pozdrawiam wszystkich młodych Czytelników i Czytelniczki. *Józef Jurek,*
z Miechowic Wielkich.

Ojczyzna i państwo.

Narodu polskiego kolebką są ziemie między Odrą a Wisłą. Plemiona polskie, obsiadłszy je, nadały krajowi, rzekom i górom nazwy, określając tak swoje siedziby i otoczenie. Mieszkańcy tych nadodrzańskich i nadwiślańskich dziedzin utrzymują ciągle stosunki ze sobą; stykają się na targach, na zebraniach religijnych, gromadzą się na narady, na wyprawy wojenne, a w ten sposób ustala się i kształci wspólny obyczaj, mowa i religia. Wtedy tworzy się pojęcie odrębności tych plemion od innych sąsiednich. Powstaje wielki **naród** polski.

Osiedleniec z nad Odry i Wisły nazywa mieszkańca tego samego kraju swojskim, mownym — mieszkańców innych krajów obcymi, niemymi, a kraj obczyzną. A ta swojszczyzna, swojak — to wówczas nie jakieś tam pojęcia nietreściwe, niezrozumiane, jak to dziś jest, kiedy się ma je na ustach, a nie docenia należycie, lecz słowa święte w narodzie, określające dobra najwięcej warte.

Swojszczyzna bowiem to ziemia-matka, która obfity plon rodzi; te łany zbóż, gnące się pod ciężarem ziarna, bujne łąki kośne, kwieciste; to te lasy pełne zwierza i ptactwa i rzeki rybne. Swojszczyzna to mowa wszystkim nam zrozumiała, śpiew, który wielbi, co piękne, a gani złe. Brzmi on nad kolebką dziecka, gdy matka je uspakaja i pacierza uczy, brzmi nad grobem starca, jako słowa pożegnania. Swojszczyzna to nasza religia, mówiąca nam o Bogu najsprawiedliwszym, i miłosiernym. To wspólne wesele i smutek. Jak my umiemy i chętnie razem się radujemy i pocieszamy! Jak nas spaja obyczaj dawny, a piękny!

Bardzo cenimy historyę ojców naszych, bo ona nam mówi, jak oni żyli i co zdziałali; uczy nas przez to życia i pracy. Chętnie słuchamy opowiadań o ich pragnieniach i zamysłach, o ich bohaterskich walkach. To wszystko swojszczyzna. Swojak zaś — to ten, którego cieszy to, co i nas, smuci tosamo. Ta sama mowa jego wiara, ten sam obyczaj.

A swojak i swojszczyzna, to inaczej **ojczyzna nasza.**

Mamy przed oczyma liczne czyny ojców naszych, jako przykłady, że tych dóbr narodowych, tej ojczyzny, bronić mamy ciągłą pracą, poświęceniem, krwią. „Raczej życia się zbyć, niżby ojczyzna miała szkodę ponieść", mawiali ojcowie nasi i w ciągłych, krwawych bojach dawali świadectwo tej prawdzie. Stali czujnie na straży w granicach ziem państwa polskiego, odpierając napady sąsiadów chciwych i niespokojnych. A potem już, po nieszczęściu strasznem, jakie na naród spadło, po rozbiorach, bronili niestrudzenie mowy swej i wiary, Bronili ojcowie nasi ziemi, mowy, niepodległości, **brońmy i my tej ziemi i mowy,** Aby zaś mieć tę moc ducha, ten hart do walki, trza mieć zawsze w pamięci te **dobra narodowe**, które się łączy w pojęciu ojczyzny.

Spytajmy wychodźcę do Ameryki, który opuścił na jakiś czas ojczyznę, czem ona jest — to odpowie, że to tęsknota za ziemią, mową, ludźmi swoimi.

Znany pisarz, H. **Sienkiewicz**, opowiada nam o takim tułaczu, który w wędrówkach po lądach i morzach, wśród szczęścia i nieszczęścia myślał o ojczyźnie. Gdy zaś czuł się na schyłku żywota swego, zapragnął wrócić do kraju. Niechby ujrzał stęskniony ziemię rodzinną, a i umierać łżej — tak wierzał. Największy zaś nasz poeta, A. **Mickiewicz**, przebywający na obczyźnie, wołał w swej pieśni:

„Ojczyzno moja! ty jesteś jak zdrowie;
Ilę cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto cię stracił".

Bo prawdziwie, **jak zdrowie, cenną jest ojczyzna.** Jest droższą nawet, niż zdrowie, niż życie, bo się to życie za nią oddaje. Dlatego zaś jest takim skarbem, gdyż stanowi **warunek życia i rozwoju całego narodu.**

Słyszymy o narodach francuskim, niemieckim i t. d. i państwach francuskiem niemieckiem i t. d. Czy tedy naród, a państwo jest jedno i to samo pojęcie?

O narodzie już mówiliśmy. **Państwo** zaś jest związkiem ludzi lub narodów, zamieszkujących stale jakąś ziemię, a celem tego państwowego związku interes i rozwój członków jego. Musi jednak na czele państwa stać ktoś najrozumniejszy, słuchany przez wszystkich n. p. cesarz, król, prezydent, musi być władza państwowa, jak sejm i ministeryum, któraby dbała o dobro i pomyślność ludności. Na **państwo** zatem składają się trzy czynniki: **naród, kraj i władza.** Z tego przedstawienia widzimy, że pojęcie narodu i państwa nie pokrywają się ze sobą, ale naród jest tą częścią państwa, dla której związek państwowy powstaje. Państwo jednak o tyle tylko może istnieć, o ile stworzy władzę państwową. Ta władza stara się o rozwój narodu, a na zewnątrz o środki, służące do ochrony przed zaborczością sąsiednich państw.

woła poeta warszawski:

Nie mogłem zasnąć do rana,
Wstawałem i chciałem biedz!
Ojczyzno moja kochana,
Ojczyzno moja bez miedz!
Jakoż mam iść ciebie bronić,
Za ciebie dać swą krew,
. . . .
Gdy ty bez kopców, bez granic,
Otwarta ze wszystkich stron...

Każdy z nas, słysząc te wieści rozpaczne, w całej Polsce głośne, zrywa się i chciałby biedź, bronić — lecz gdzież ma stanąć na straży, kiedy granic niema, bo państwa polskiego niema! A jakżeż te granice wyraźne są, gdy jeden z wielkich pisarzy naszych mówi: „Kiedy oko położę na tych górach (Tatrach) i trącę je myślą, wnet lecę chmurą grzbietami całego łańcucha Karpat, ocieram się o morze Czarne, przepływam Dniepr, biegnę drugim jego brzegiem ponad Dźwiną, przechodzę do Bałtyckiego morza, płynę jakiś czas morzem, zawijam w ujście Odry i ponad Odrą wpadam znowu na Karpaty".

Prawda, wyraźne te granice, lecz straciły swą wagę i znaczenie, gdy niema państwa polskiego, a więc nie mogą być granicami państwa.

Powiedzieliśmy wyżej, że państwo to: naród, kraj i władza. Zachowajmy tedy **mowę swą ojczystą, tradycye nasze i historyę, obyczaj swojski**, czyli **zostańmy narodem**, nie dajmy, **nie porzucajmy ziemi polskiej**, a pracą i walką zdobywajmy **władzę**, to jest **prawo do rządzenia się sobą**, to nadejdzie ta chwila upragniona przez nas,

Chłop tedy polski przedewszystkiem musi nauczyć się rządzić, bo największą jest częścią narodu polskiego. Musi poznać tę sztukę rządzenia, zrozumieć jaką ma wartość dla nas.

Z tego punktu widzenia też ruch ludowy i jego rozwój ma olbrzymie znaczenie dla naszego narodu. Przewódcy ludowi zaś którzy ten ruch rozbudzili i dbają o jego rozwój, a nie pozwalają go wypaczać, mają ogromną zasługę wobec narodu i zasługują sobie na wdzięczność przyszłych pokoleń.

Antoni Walaszek.

Precz z pieniactwem, precz z wódką!

WINCENTY POL.

Piękna nasza Polska cała...

Piękna nasza Polska cała,
Piękna, żyzna i nie mała!
Wiele krain, wiele ludów,
Wiele stolic, wiele cudów;
Lecz najmilsze i najzdrowsze
Przecież człeku jest Mazowsze!

Bo gdzie takie cudne stroje,
I śpiewanki i dziewoje?
Kto w podkówki tak wykrzesze?
Komu miłe tak pielesze
Jak ojczyste Mazurowi
Niechaj cała Polska powie.

Po za Niemnem puszcza sroga,
A na Rusi błotna droga,
Góral zbytnie podkasały,
A Odraki lud zniemczały;
A więc nasza, nasza góra,
Nie masz w świecie nad Mazura!

Mówią, że tam na Podolu
Rośnie żyto bez kąkolu;
Ale u nas dary Boże
Płyną Wisłą aż za morze,
Przyśpiewują jej flisaki, —
A grosz człek ma jaki taki.

Gdzieś za światem Dniepr tam płynie,
Sławne konie w Ukrainie;
Ale kto, jak Mazur właśnie,
Wioząc z konia biczem trzaśnie!?
Kiedy jedzie do Warsęgi
Mówią wszyscy: Mazur tęgi!

Tęgi Mazur wej w pokoju!
Lecz się przyda i do boju,
Znane w Polsce kosyniery,
I do boju Mazur szczery,
Gdy do kosy się przyłoży,
Tnie Moskala jak gniew Boży.

Dana, dana, dana, dana,
Za ojczyznę miła rana!
Prędzej zginą rzeki, góry,
Niźli Polska i Mazury;
Bies cię porwie Mikołaju,
A swoboda będzie w kraju.

I zanucą w Polsce ludzie
O Mazurach i o cudzie;
Bo Bóg, żeby świat dziś tworzył
Już z Mazurów by go złożył,
A pośrodku nich niecnotę
Mikołaja na zgryzotę.

Kto się chce dowiedzieć o losie żołnierzy, którzy poszli na wojnę, niech się zwróci do Redakcyi „Piasta", a otrzyma odpowiedź.

Dla nauki i rozrywki.

O wiosno!...

O wiosno, kto cię dożył tego roku w kraju,
Wiosno wojny światowej! Czy w twem urodzaju
Dasz nam chleb, abyśmy go łamali w pokoju,
By nam go nie pożerał krwawy moloch boju?!
O wiosno! Czyli twoje balsamiczne wonie
Zagoją straszne rany na Ojczyzny łonie?
Czyli słonko twe jasne już te łzy osuszy,
Które płyną i płyną z głębi ludów duszy?
O wiosno! Czyli twoje zorze tęczo-złote
Rozjaśnią w sercach ludów smutek i tęsknotę
Ojców, synów, którzy swe opuścili chaty,
Czy im ścielesz pod nogi do powrotu kwiaty?...
O wiosno! Gdy dasz pokój ludom tego lata,
Będziesz królową wiosen od początku świata!

Jantek z Bugaja.

Albania Alesio, 13 kwietnia 1916.

Z tajemnic carskiego dworu.

Dzisiejszy car rosyjski, Mikołaj II, był dzieckiem brzydkiem, drobnem i słabowitem. Bał się ludzi, bał się nawet cienia własnego. Godzinami całemi przesiadywał cichutko nad książką z obrazkami, albo też nad jakąś zabawką dziecinną, by potem nagle przez czas krótki wybuchnąć jakąś dziką, prawdziwie azyatycką krzykliwością, której trudno nadać było miano wesołości.

Dagmara, księżniczka duńska, która poślubiła późniejszego Aleksandra III, chorowała na płuca. Ten stan półsuchotniczy matki odbił się na synu. Jako dziecko, chorował ustawicznie. Dzisiaj jeszcze robi wrażenie czegoś niewyrosłego, czegoś nieudanego, odznacza się on też zgryźliwością i złośliwością ludzi, którym zdrowie nie dopisuje.

Natura lubi dziwne igraszki. Po synu pierworodnym, który był słabym i niewyrosłym, przyszedł na świat drugi syn, ochrzczony imieniem Jerzy. Ten odziedziczył po ojcu jego wzrost wspaniały, jego muskuły, jego pierś sklepioną i jego bary szerokie.

Przez czas dłuższy twierdzono też, że Mikołaj nie przebędzie szczęśliwie owych chorób dziecięcych, które spadały na niego jedna po drugiej. Wszyscy na dworze widzieli dziedzica korony nie w Mikołaju, lecz w Jerzym.

Źle przewidywano przyszłość. Mikołaj, mimo chorób, żył, a nawet umiał pokonać wpływy niechętnego mu naczelnego prokuratora Synodu, sławnego Pobiedonoscewa. Ten fanatyk prawosławia przez czas pewien podejrzywał Mikołaja o nieprawomyślność. Chciał go więc pozbawić praw następcy tronu i przenieść je na Jerzego, w którym widział taką samą opokę prawosławia, jaką był przez czas cały swojego panowania Aleksander III.

Gdy Mikołaj II. wstąpił na tron i poślubił księżniczkę hesską, przez czas długi nie było potomka męskiego. Prawie przez cały ten czas z wszystkich praw następcy tronu korzystał brat carski, Jerzy.

Nagle silny i barczysty Jerzy zaczął chorować. Dlaczego? Ufając swoim siłom, brat carski hołdował zbytnio różnym rozkoszom, skutkiem czego podkopał zdrowie bez ratunku. A gdy lekarze radzili mu, żeby się oszczędzał, Jerzy wyśmiewał lekarzy, uważając poprostu swoje siły za niewyczerpane. Na dobitek, chcąc pokazać, jak mylną jest opinia lekarzy, zaczął pić, zaczął hołdować wprost nierozsądnie rozmaitym sportom fizycznym, narażał się na największe upały i na największe zimna. To go ostatecznie zgubiło.

Mikołaj II., trzeba przyznać, był dobrym bratem. Zaniepokojony stanem Jerzego, sam wybrał lekarzy, pod których komendę postanowił oddać chorego, lecz Jerzy był, podobnie jak jego ojciec Aleksander III., wrogiem medycyny i lekarzy. Rozmaici owczarze, popi, czarodzieje i stare znachorki mieli u niego daleko większą wziętość, aniżeli ludzie uczeni. Wtedy cesarz Mikołaj II zaczął osobiście robić bratu wyrzuty i napominać go aby się szanował. Jerzy śmiał mu się w twarz i oświadczył:

— Jeśli jestem chorym, albo będę chorym, to wtedy potrafię się wyleczyć.

Dobił się wreszcie wybrykiem następującym: całą noc jedną, i to bardzo zimną, spędził w lekkiej bluzie białej na pokładzie krążownika rosyjskiego, który stał w porcie Aleksandrya. Zaraz dnia następnego chwyciły go dreszcze, a w Bombaju dostał zapalenia płuc. To zapalenie płuc było wstępem do suchot galupujących.

Wtedy chciał się ratować, ale było już za późno. I jak zwykle u suchotników przechodził od przygnębienia do wyuzdanej wesołości. W takich momentach znowu szukał towarzystwa kobiecego i pił. Rzecz prosta, że po takim gwałtownym okresie wyuzdania choroba płucna robiła jeszcze większe postępy. Aż wreszcie 28 czerwca 1899 roku o godzinie 9 tej przed południem zmarł w Abas-Tuma nagle podczas wycieczki automobilowej. Dostał krwotoku tak gwałtownego, że zmarł na szosie w objęciach starej chłopki, która zwilżała jego skronie i usta wodą.

Od pierwszej chwili, gdy siostra cioteczna cesarza Wilhelma II., Alicya von Hessen, zasiadła na tronie rosyjskim jako żona Mikołaja II., każdemu, kto ją widział osobiście albo oglądał jej fotografię, wpadał w oczy smutny, przygnębiony jej wyraz twarzy. Nic dziwnego! Księżniczka hesska poślubiła Mikołaja II. wbrew swojej woli. Wszystko odpychało ją od Mikołaja II. i od Rosyi, kochała kogo innego, młodego arystokratę w Darmstadzie, którego kazano jej się wyrzec w imię wyższej polityki; musiała odprzysiądz się wiary protestanckiej i przyjąć prawosławie, które nienawidzi do tej pory, musiała rzucić kraj ojczysty i stosunki rodzinne, rzucić dla Petersburga i Rosyi, gdzie wszystko jej było obcem i wstrętnem. Od pierwszej chwili małżeństwa zatem przechyliła się do melancholii. Ta melancholia nie opuszcza jej do tej chwili. Choroba wprawdzie od czasu do czasu słabnie.

Najprzyjemniejszemi dla niej chwilami były przed wojną te tygodnie, które mogła spędzić w Niemczech pod Darmstadtem albo w Neuheim. Po paru latach przecież musiała odmówić sobie nawet tej przyjemności. Sfery rosyjskie widziały niechętnie, że cesarzowa wraz z dworem co roku wyjeżdża do Niemiec.

Lekarz nadworny rosyjski, Botkin, musiał urządzić kuracyę carowej w ten sposób, aby korzystała z tych

samych środków leczniczych, których dostarcza Neuheim, bez opuszczenia Rosyi. Z biegiem czasu pod wpływem samego Mikołaja II., gdy kuracya Botkina nie przywróciła carowej zdrowia całkowicie, zwrócono się do rozmaitych wróżbiarzy i znachorek. Zwłaszcza od chwili wybuchu rewolucyi w Rosyi, pod wpływem tych zaburzeń wewnętrznych depresya carowej dosięgła zenitu, na dworze petersburskim mieli głos wyłącznie rozmaici znachorzy, hypnotyzerzy i zamawiacze w rodzaju Rasputina.

Stan carowej był rzeczywiście okropny. Godzinami całemi bez wypoczynku biegała po dużych komnatach swojego apartamentu carskiego; chwilami leżała i krzyczała, niby obłąkana, aby wnet potem stać się ofiarą płaczu spazmatycznego, trwającego całemi godzinami. Miała obawę przed słońcem i światłem. Wszystkie okna musiały być szczelnie pozamykane. Wtedy siadywała w kącie pokoju i drżała z powodu najmniejszego szelestu. W takich okresach choroby nie poznawała ani męża, ani dzieci.

Potem to odrętwienie mijało, ustępując innej chorobie nerwowej, a mianowicie dolegliwości skórnej. Pod koniec lutego 1910 roku, gdy carowa bawiła w Liwadyi, przyszło do pogorszenia choroby. Wszyscy myśleli, że carowa jest umierająca. Ale klimat zdrowy, słońce południowe, ciepło i wiosna doprowadziły do polepszenia zdrowia carowej. Podczas jednej z przejażdżek powozem, odbywanych wraz z mężem, nieznany jegomość, wypadłszy z krzaków, zbliżył się do powozu cesarskiego i rzucił bombę. Bomba nie eksplodowała, ale strach paniczny owładnął carową, sprowadził nawrót choroby. Przejażdżek powozem zaprzestano. Nawet car stracił ponownie na humorze, stał się milczącym i wolał siedzieć w pokoju, aniżeli narażać się w ogrodzie, źle strzeżonym, na nowe niebezpieczeństwo.

Z ruchu wydawniczego. „Samouczek niemiecki". Opracował Jan Kotas. W handlu księgarskim pojawił się zeszyt VI. „Samouczka niemieckiego". Stanowi ono pożądane zaokrąglenie materyału, podanego w pięciu poprzednich zeszytach. Zawiera między innemi nadzwyczaj praktyczny klucz do czytania druku niemieckiego. To też zeszyt ten powinni nabyć wszyscy ci, którzy mają wprawdzie pewne wiadomości z języka niemieckiego, którym jednak czytanie druku niemieckiego sprawia trudności. Na bogatą treść zeszytu tego składają się praktyczne ustępy i rozmówki o elektryczności, o telefonie, o telegrafie, o kolei i t. d. Na wstępie zaś umieszczono nader udatny wiersz byłego oficera Legionów, p. Leona Bulowskiego: „Noc wigilijna w Polsce" Nadmienić należy, iż do każdego ustępu dodane jest szczegółowe objaśnienie, tak, iż zeszyt ten mogą z pożytkiem przepracować i ci, którzy poprzednich pięć zeszytów nie znają. Cena zeszytu VI-go 50 hal. Z przesyłką pocztową 60 hal. Cały Samouczek 6 zeszytów kosztuje 3 korony; — z przesyłką 3 K 30 hal. Wysyła za poprzedniem nadesłaniem gotówki: Wydawnictwo „Samouczka". Cieszyn, ul. Ciężarowa

Odpowiedzi Redakcyi.

Autorowi listu z Pławnej w Grybowskiem. Niepodpisanych listów z zasady nie drukujemy, więc mimo, że się zgadzamy z treścią, nie zamieścimy. **T. M. w Sułkowicach.** Jeśli się ma odwagę coś komuś zarzucić, to trzeba mieć odwagę przyjąć za to odpowiedzialność i podpisać się Nie zamieścimy. **G. A. w Szklarach.** Cena zboża została wyznaczoną wraz z dostawą do kolei. Wójt widocznie potrącił koszta dostawy. **Żołnierz z urlopu.** Nie wydrukujemy. Sama rzecz nikogo nic nie obchodzi, a co ważniejsza, podyktowana jest widoczną niechęcią, zresztą listy niepodpisane rzucamy z zasady do kosza. **Autorce listu z Dolnej Wsi** od Myślenic. List niepodpisany, nie zostanie wydrukowany. **Rotrer w Krakowie.** Wiersz słaby — nie zamieścimy. **Autorowi kartki z Krosna.** Napaści na nikogo „Piast" nie zamieszcza. Kartka w koszu. **Dziewczyna z Ropy.** Utwór „Sierota" za słaby. Nie zamieścimy. **Prenumerator z Rzeszowskiego.** Prawo służby jednorocznej mają tylko maturzyści i słuchacze, względnie absolwenci uniwersytetu. Panu ono nie przysługuje. **Czytelnik.** Wszystkie reklamacye mogą być zawsze odwołane; reklamacya nie oznacza bynajmniej całkowitego uwolnienia. Nawet ci, co są stale „enthoben". mogą być powołani.

Dział dla kobiet.

Drogie Czytelniczki!

W ogromnej pracy nad odrodzeniem się ludu najważniejszym punktem jest praca nad podniesieniem oświaty. Wymaga ona bardzo wiele trudów. Jednak nie bójmy się tych trudów, nie wahajmy się ani na chwilę, ale zabierzmy się do niej gorąco!

Pod każdym niemal względem stoimy w tyle poza innymi narodami. Czyż tak być musi? Nie. Tak dalej być nie może! Jak pod dobry dom trzeba dobrego fundamentu, tak pod dobro nasze trzeba fundamentu oświaty; tylko na tym fundamencie zbuduje się dobra przyszłość nasza.

Wy, matki polskie, w tej pracy macie pierwsze pole, bo jesteście wychowawczyniami swych dzieci. — Wszczepiajcie w ich małe serduszka miłość Boga i miłość naszej przedrogiej Ojczyzny. Rozwijajcie ich pamięć opowiadaniami z dziejów ojczystych, opowieściami o ciekawych rzeczach, o których czytacie w gazetce i książkach. Nie zostawiajcie dzieci samych sobie, dbajcie o ich czystość. Nigdzie na świecie nie zobaczy się dzieci tak nieuczesanych, zamorusanych i brudnych, jak to się nieraz jeszcze widzi u nas, na wsiach. A brud — to pierwsza oznaka naszej ciemnoty. Brak grzeczności — druga.

Poza dbałością i staraniem o oświatę, musimy niemniej dbać o przemysł rodzimy i popierać go, choćby był i dwa razy droższy od zagranicznego. Wiecie, że teraz potrzeba nam wiele a wiele pieniędzy do odbudowania zniszczonych wsi i miast. To też grosz żaden nie powinien iść od nas zagranicę, bo pocóż nam owemi pieniędzmi bogacić naród obcy, gdy sami wskutek tej wojny staliśmy się nędzarzami! Przemysł nasz, popierany gorliwie przez nas samych, rozwinie się, wydoskonali, z czasem i potanieje. Pieniądze, które nierozważnie miałybyśmy wydać za granicę, zostaną tu, dla poratowania nas samych.

Wszystko pójdzie dobrze, tylko nam trzeba woli i cierpliwości.

Kończę tę parę słów i pozdrawiam Was, Czytelniczki i Czytelnicy słowami: Chwyćmy się pracy nad oświeceniem i uprzemysłowieniem, i wytrwajmy, a Ojczyzna wdzięczną nam będzie.

Dziewczyna z Ropy, w Gorlickiem.

W ważnej sprawie.

Kochane Siostry! Czytacie zapewne pojawiające się w „Piaście" co jakiś czas artykuły o reformie szkoły ludowej. Dobrze będzie, jeżeli w chwili wolnej dobrze się nad tą sprawą zastanowicie i napiszecie choćby parę zdań. Bo sprawa to ważna, a mnie się wydaje, że dotychczas głos zabierali przeważnie nauczyciele (Przeciwnie, właśnie nie nauczyciele. — Przyp. Red.), i dlatego były jednostronne.

Każda z was otrzymuje z pola walk listy od męża, od syna czy ojca. Listy te odczytać trudno, tak są straszliwie pisane, ogromna ich ilość ginie na pocztach, bo istotnie trzeba się nieraz domyślać całych słów, które są tak strasznie i niedobrze napisane, że nie do uwierzenia. I jakże się dziwić, że listy od jeńców i listy do jeńców tak często giną? Przecież te listy są cenzurowane czasem przez ludzi słabo umiejących po polsku. Cenzor, nie chcąc sobie oczu powykręcać na tych gryzmułach, rzuca list do kosza. I niema się czemu dziwić, bo rozpacz człowieka ogarnia, gdy sobie uprzytomni, że piszący te kartki i listy chodzili po sześć lat do szkoły i że tę szkołę nieraz z dobrym ukończyli postępem. — Niema chyba kraju w Europie, w którymby ludzie tak nie umieli porządnie i gramatycznie pisać, jak u nas.— Teraz skutki tego czujemy — trzeba więc pracować, by stosunki te z gruntu zmienić.

Mojem zdaniem, winę ponoszą tu w znacznej części nauczyciele. Ale jest wina i nasza. Nie pilnuje się, by dzieci regularnie chodziły do szkoły, nie baczy się, by i po wyjściu ze szkoły starały się czytać i pisać, robić sobie notatki i t. d. i skutki są straszne. Niby to ludzie szkołę pokończyli, a właściwie to pisać po polsku nie umieją.

To trzeba z gruntu zmienić. I my, Siostry, musimy się do tego zabrać. A gdy się zabierzemy, to i zrobimy za co nam Ojczyzna będzie wdzięczna.

Marya Kocząbówna,
z Wyżnego, w Strzyżowskiem.

We własnej obronie.

Kochane Siostry! Słyszy się teraz nieraz, że kobiety ze wsi mają się bardzo dobrze, że się stroją, że się upijają. W miastach o tem mówią, piszą czasem w gazetach. I ja jestem na wsi i ja patrzę na świat, ale muszę powiedzieć, że te gadaniny są w ogromnej mierze bezpodstawne, a tylko nas hańbią. Juścić, że trafi się tu i ówdzie jakiś wyjątek— ludzie są ludźmi — ale po wyjątkach całości sądzić nie wolno, bo się ogółowi wyrządza krzywdę. Jeśli są gdzie kobiety, które grosz tracą na stroje i trunki — to świa tlejsze sąsiadki powinny im to wytłómaczyć, bo pisanie w gazetach o tem nie ma celu.

Boże mój! Teraz wiosna, cały świat się szczęściem śmieje, ale my, kobiety, w sercu zawsze mamy smutek. Niema się kogo poradzić, niema się przed kim pożalić, bo nasi ukochani w polu, daleko, rozproszeni po całym świecie. Łzy się cisną do ócz, gdy wspominamy, jaką radość sprawiali nam mężowie i synowie, wracając do pracy, gdy wieczorami przy wieczerzy gwar się robił w domu, gdy wszystko się człowiekowi uśmiechało. A dziś — dziś nasi najbliżsi daleko, może już nie żyją, może gdzie jęczą z bólu i ran. Jakżeż nam się weselić, jakżeż nam myśleć o strojach!

Polecajmyż opiece Matki Najświętszej mężów i synów naszych, a same żyjmy w zgodzie, unikajmy złego, szanujmy każdy grosz, wspierajmy się dobremi radami i nie dajmy nikomu powodu, by o nas mógł złe słowo powiedzieć, że nie żyjemy tak, jak żyć powinnyśmy, gdy nasi najdrożsi krew przelewają.

K. Kucharska,
z Wyciąż w Krakowskiem.

Kochane Siostry! Swego czasu skarżył się ktoś w „Piaście", że dziewczęta gadają, iż wolą być głodne, byle się módz wystawnie ubrać. Takie nierozumne słowa mogła gdzieś kiedyś powiedzieć tylko dziewczyna głupia i taka, co nigdy nie zaznała głodu. Ogół dziewcząt polskich na wsi myśli jednak inaczej. Musi inaczej myśleć. Po pierwsze dlatego, że każda ma kogoś na wojnie, kto jej jest drogi i że wstydziłaby się sama siebie, gdyby się stroiła, bo wie, że

w chwili, gdy ona ten strój przywdzieje, jej ojciec, czy mąż, czy brat, czy narzeczony może się ze śmiercią pasuje; po drugie, dlatego, że niema się dla kogo stroić; wszyscy lepsi chłopcy na wojnie, a to, co zostało, to albo wybiórki, za któreby pewnie żadna iść ochoty nie miała, albo młodziki, z którymi rozsądna dziewczyna wdawać się nie powinna w ich i swoim interesie. Zresztą dziś wszystko takie drogie! Szmatka na głowę, co przed wojną kosztowała 40 halerzy, dziś kosztuje 160 halerzy. I jak tu rozsądna dziewczyna ma co kupować? Wierzę, że żadna światła dziewczyna grosza dziś nie zmarnuje, bo wie, że po wojnie trzeba będzie narodowi ogromnie dużo pieniędzy. Czytelniczki „Piasta“ powinny w tym względzie dawać siostrom swoim przykład, stawiając im przed oczy, że przecie będziemy musieli bronić ziemi, że na to trzeba będzie pieniędzy i że kobiety w tej pracy około utrzymania ziemi w naszych rękach żywy powinny wziąć udział. Serdeczne pozdrowienie dla Redakcyi i wszystkich Sióstr! *Julia Potoczna,*
z Jamnika ad Jaszczurowa.

Moje kochane Siostry! Coraz częściej stawiają nam różni ludzie zarzuty, że kobiety, biorące zasiłki, marnują pieniądze. Może być, że są takie, ale przecie wszyscy to muszą przyznać, są to tylko wyjątki. Bo czemże są te zasiłki? Przecie one nie wynoszą nigdy tyle, ile zarabiali nasi mężowie i synowie, a dzisiaj drożyzna wszystkiego jest taka, że człowiek dobrze sobie musi głowę nałamać, co kupić, a czego się wyrzec, choć wszystkiego brak, bo pieniędzy nie wystarcza. Musimy trzy razy więcej pracować, jak przedtem, rząd nam nakazuje mniej jeść, a na dobitek niektórzy ludzie nas szkalują. Dlatego, drogie Siostry, musimy baczną dawać uwagę, aby nigdzie żadna nie dawała powodu do zarzutów. Jeśli się gdzie trafi jaka lekkomyślna kobieta czy dziewczyna, waszym to, Czytelniczki „Piasta“, obowiązkiem, wytłomaczyć jej, że źle robi i że ściąga na wszystkie kobiety niesławę. Ten obowiązek musicie, Siostry, spełniać wszędzie, gdzie tego zachodzi potrzeba. Kończąc, serdecznie Was pozdrawiam. *Wiktorya Baran*
z Jaśkowic.

Będąc czytelniczką „Piasta“, podnoszę z naciskiem, że pismo to jest na wsi bardzo pożyteczne i jako takie powinno się znajdować w każdej chacie. Zachęcona listami kobiet, postanowiłam i ja do „Piasta“ parę słów napisać. W naszej wsi również poczynają bębnić coraz głośniej na rzekome zbytki kobiet, biorących zasiłki za mężów. Mój Boże, czy to uczciwie i po chrześcijańsku zarzucać to wszystkim kobietom wogóle? Dlatego, że się tu i ówdzie znalazą dwie lub trzy takie głupie, czyż można krzywdzić wszystkie? Na miłość Boską, a cóż będzie potem? Niejeden mąż będzie wyrzucał żonie: Tyś się też źle prowadziła, bo ludzie po wsi gadali, że wszystkie tak robiły.

Ale bo też dziwne panują stosunki. Niejeden i niejedna modli się w kościele o pokój, a skoro wyjdzie z kościoła, to robi wojnę językiem i bije jak z karabinu maszynowego w kobiety, Bogu ducha winne, które się bronić nie mogą i nie umią.

Nie lepiej to w niedzielę i święto zamiast obmawiania drugich wziąć do ręki pożyteczną książkę lub gazetę i poczytać trochę! Oj, bo oświaty nam trzeba i jeszcze raz oświaty! Pozdrawiam Czytelników i Czytelniczki „Piasta“
Katarzyna Staniszowa z Lubatowy.

Nauka, trzeźwość, oszczędność i praca Narody uszczęśliwia, podnosi, wzbogaca.

Nasze bolączki.

Łęki Dolne, w Pilzneńskiem. Muszę się poskarżyć na odbiorców zboża i poprosić posłów, by się zajęli tem, aby ich zmieniono, bo u nas są bardzo niedobrzy. Gdy kto zawiezie zboże, to nie wie, jak się tam pokazać przed urzędnikiem, bo gdy przyjdzie do wagi, to on każe wszystko na raz znosić, że nikt nie wie, co czyje.

Co niezapisane, za to rząd nie płaci, a co niezapisane, to niejedna gospodyni mogłaby powiedzieć. To my, kobiety, któreśmy z dziećmi małemi siały, zbierały i młóciły, mamy być jeszcze krzywdzone? Niechże czcigodni posłowie ludowi tem się zajmą. *Marya Drozd.*

Babica ad Czudec. Daje nam się dotkliwie we znaki brak cukru. W dzisiejszych czasach, gdy wszystkiego brak i wszystko jest strasznie drogie, cukier jest niesłychanie potrzebny. W Czudcu jest dużo sklepików, ale oczywiście lwia część żydowskich. Żydzi, jak słychać, nachowali cukru dosyć, ale sprzedają go tym tylko, którzy im przyniosą ziemniaków, jaj, grochu i t. d. Tylko w ten sposób ludzie ze wsi mogą dostać pół funta cukru, ale to nie za to, co przynieśli, ale za pieniądze. Ci, co mają środki żywności, mogą sobie na to pozwolić, ale ci, co nie mają sami, co oni mają robić? Możeby się czcigodny poseł hr. Lasocki tem zajął, bo doprawdy ludzi rozpacz ogarnia.
Katarzyna Pastornakówna.

Krościenko Wyżne w Krośnieńskiem. — Wiem, że wojna wywołała nadzwyczajne zarządzenia w całem państwie, jednak muszę się zwrócić do pp. posłów ludowych, czyby nie mogli się postarać w jakiś sposób o podwyższenie ludziom na wsi ilości mąki. Ludzie w mieście i zamożniejsi gospodarze na wsiach, którzy mają inne środki żywności, mogą się zadowolić przepisaną ilością, ale ci, co nie posiadają ani grudy ziemi, a mają po kilkoro dzieci, dla których chleb jest prawie jedynem pożywieniem, ci poprostu nie mogą wytrzymać o tej ilości mąki. Dzieci nie wiedzą, co to znaczy „niema“ — one płaczą i wołają chleba, a tu tego chleba niema, bo mąki nie wystarcza. Do tych najbiedniejszych należę i ja, bo nie posiadam ani grudy ziemi. Dzieci dwoje — mąż na wojnie. Co gorsza, gdy przyjdzie mąka pszeniczna, to biedne matki, mające drobne dzieci, które trzeba przecie karmić lżejszym chlebem, mąki tej nie dostaną; dostają ją żydzi na bułki na szabas. To przecie niesprawiedliwie. Kończąc, pozdrawiam Szanowną Redakcyę, Czytelników i Czytelniczki. *Julia Piwowar.*

Kraczkowa, w Łańcuckiem. Odzywam się i ja, bo czytam listy z różnych stron kraju. W tych ciężkich czasach niema u nas jeszcze tego, czegoby się należało spodziewać, to znaczy wspólnego niesienia sobie nawzajem pomocy. Ludzie zamożniejsi, tak zwani kmiecie, nie mają zrozumienia dla niedoli tych biedaków, którzy naprawdę znajdują się w okropnych opałach z powodu wojny. Dało się to odczuć zwłaszcza w jesieni przy zaopatrywaniu się w żywność. W sprawie zasiłków dużo jest u nas skarg. Władze zasiłkowe skąpią dość zasiłków dla ludzi naprawdę biednych, którzy koniecznie potrzebują wydatnej pomocy ze strony państwa. Obecnie daje się we znaki drożyzna robocizny. Pozdrawiam wszystkie czytelniczki. *Wanda Inglot.*

W jedności siła naszego Polskiego Stronnictwa Ludowego!

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, ul. Basztowa 8) otrzymaliśmy następujące wiadomości:

Bąk Władysław, 16 p. obr. kraj., z Kościelnik, zaginął. Bąk Jan, 77 p. p. 4 bat., w niewoli. Bednarczyk Piotr, 20 p. p. 18 k., z Huby, 1878, zaginął. Brzana Leon 18 p. obr. kr. 11 k., zaginął. Bury Jan, 56 p. p. 9 k., z Rzyk, 1891, w niewoli. Bylak Marcin, 40 p. p. 12 k., z Malawy, 1895, zaginął. Brosz Antoni, 1 p. p. 11 k., z Czyżyn, ranny.

Chrobak Jan, 31 p. obr. kraj. 1 k., ze straconki, był chory, w rez. szpitalu Nr 2, Rekonwalesc. Haus, Wiedeń XXI., Franklinstrasse 45. Ciepły Antoni, 16 p. obr. kr. 2 k., z Brzezinki, zaginął.

Domaradzki Antoni, 18 p. obr. kr. 12 k., z Varycza, 1874, zaginął. Drebit Jan, 226 bat. lszt., z Kołodróbki, 1878, w niewoli, w Taszkencie. Drwięga Tomasz 18 p. obr. kr. 7 k., z Posady Olchowskiej, 1894, zaginął. Drzymała Jan, 90 p. p. 3 k., był chory i 14 czerwca 1915, udał się wyleczony, ze szpitala, w Feherlemplom, do pułku.

Fedak Bazyli, 45 p. p., zaginął.

Gaj Stanisław, 32 p. lszt., ze Szczakowej, zaginął. Gliwa Marcin, 57 p. p. 10 k., z Osobnicy, 1895, zaginął. Godzik Jan, 16 p. obr. kr. 4 k., z Sułowa, zaginął. Gotfryd Franciszek, 32 p. obr. kr. 11 k., z Czermnej, 1886, w niewoli. Grabowski Jan, 28 bat. lszt., z Pilchowa, 1872, umarł na zapalenie otrzewnej, 25 grudnia 1915, w przenośnym szpitalu 6/14 i pochowany został w Perespie, koło Łucka. Grążdziel Jan, 32 p. obr. kr. 10 k., z Szerzyn, zaginął. Gródek Jan, 20 p. p. 17 k., z Białejwody, zaginął. Gurdek Józef, 55 p. p. 3 k., z Ponikwi, 1893, był ranny w brzuch i lewą nogę i 25 marca 1915 r., udał się ze szpitala w Koszycach, do komendy.

Hendo Stanisław, 57 p. p. 12 k., z Poręby Radlnej, 1891, dostał się ranny do niewoli i znajdował się w mieście Jelec, gub. orelska.

Jaskółowski Albin, 58 p. p. 9 k., z Hostowa, 1881, zaginął.

Kalita Franciszek, 16 p. obr kr. 2 k., z Raciborska, 1888, zaginął. Kowalik Mikołaj, 13 p. p. 10 k., z Bolechowic, 1888, ranny. Kozak Stanisław, 1 p. p. 14 k., z Krakowa, 1894, zaginął. Kozień Piotr, 32 p. obr. kr. 11 k., zaginął, Kozłowski Franciszek, 15 p. p., z Czernichowa Mazow., 1885, w niewoli. Kułacz Andrzej, 90 p. p. 2 k., z Jeżowego, 1877. zabity. Kulasz Andrzej, 90 p. p., zaginął. Kuszek Szymon, 10 p. p. 13 k., zaginął.

Lach Andrzej, 77 p. p. 4 k., z Górnej wsi, 1886, umarł na tyfus 11 lutego 1915, w epidem. szpitalu w Koszycach, Raktar-utca, i tam został pochowany. Lasek Wincenty, 57 p. p. 15 k., ze Stryszowa, 1883, był ranny i 5 lipca 1915 r., udał się ze szpitala w Mährisch Schönberg, do oddziału rekonwalescentów w Przerowie. Leroch Józef, 11 p. p. 3 k., 1895, był ranny w lewą nogę i 17 marca 1916 r., przybył do rez. szpitala w Gablonz.

Łakota Jan, 90 p. p. 15 k., z Tryńczy 1886, w niewoli, w mieście Penza. Łelitka Michał, 33 p. obr. kr. 4 k., zaginął. Łysiak Jakób, 40 p. p. 8 k., z Jawornika Polskiego, 1896, zaginął. Łysoń Józef, 56 p. p. 10 k., z Rzyk, 1892, zabity 12 października 1915.

Matuszczyk Władysław, 13 p. p. 14 k., z Branic, 1893, zaginął. Mentel Piotr, 57 p. p. 16 k., z Pasieki, 1895, zaginął Michałek Jan, 57 p. p. 14 k., z Łoponia, 1889, zaginął. Mikulski Teofil, 1 p. ul. 4 esk., z Łapanowa, 1891, w niewoli w Tatarsku, gub. mohilewska.

Niedbalski Waśko, 33 p. obr. kr. 3 k., zaginął. Niemiec Jakób, 58 p. p. 15 k., z Okocimia, 1885, zabity między 30 a 31 lipca 1915. Nowak Jakób, 20 p. p. 2 k., z Kasiny Wielkiej, 1886, zabity między 7 a 10 maja 1915. Nowak Franciszek, 18 p. obr. kr. 8 k., z Polanki, 1888, był ranny w głowę i kark i 16 listopada 1915, udał się ze szpitala w Wiedniu, do rez. szpitala w Königgrätzu.

Odbierzychleb Franciszek, 20 p. p. 7 k., zaginął. Osiczny Michał, 58 p. p. 4., z Kobaków, 1888, zaginął.

Panek Stanisław, 17 p. lszt., dostał się do niewoli i 19 grudnia 1914, umarł w 48 szpitalu, w Orelu, w Rosyi. Piechnik Adam, 13 p. p. 5 k., z Gruszowa, 1888, ranny. Piela Stanisław. 31 p. p. 9 k., zabity między 11 a 15 września 1915. Pilch Stanisław, 40 p. p., z Wysokiej, 1892, zaginął. Polak Ignacy, 56 p. p. 15 k., z Ostrego, 1893, zabity 15 maja 1915. Pulnar Józef, 18 p. obr. kr., 3 od. karab. masz., zabity 22 listopada 1914.

Sidorski Szczepan, 34 p. obr. kr. 1 k., z Cieplic, w niewoli. Skoczeń Jan, 33 p. obr. kr. 9 k., zaginął. Skoczylas Franciszek, 17 p. obr. kr. 7 k., ranny. Skrzyp Józef, 31 p. lszt. 12 k., z Sopotni Małej, 1880, zaginął. Skrzypek Stanisław, 40 p. p. 5 k., z Wojsławia, 1896, był chory i 6 lutego 1916, przybył do rez. szpitala w Samborze. Socha Jan, 100 p. p. 16 k., z Szerzyn, 1883, ranny. Stuglik Franciszek, 16 p. obr. kr. 3 k., z Choczni, 1894, zaginął. Swakoń Jan, 56 p. p. 16 k. z Andrychowa, 1890, zabity 17 lipca, 1915. Swakoń Jan, 56 p. p. 16 k., z Roczyn, 1890, ranny. Szetela Józef, 40 p. p. 7 k., z Dobrzechowa, 1890, w niewoli, w Rosyi. Szyma Jan, 56 p. p. 11 k., zaginął.

Świst Józef, 90 p. p. 1 k., z Ostrowów Tuszowskich, 1893, ranny. Świst Józef, 90 p. p. 14 k., z Ostrowów Tusz., 1884, w niewoli, w Rosyi. Śliwa Marcin, 17 p. obr. kr. 7 k., z Wysokiej, zaginął.

Tęcza Józef, 40 p. p., z Cmolasu, 1893, w niewoli rosyjskiej. Turek Michał, 40 p. p. 4 k., z Majdanu Zbydniowskiego, 1888, w niewoli, w Moskwie. Twardowski Jan, 35 p. obr. kr. 2 k., z Rudy Kołtowskiej, 1881, w niewoli, w Moskwie.

Wąsik Józef 3/18 p. lszt., z Węgier, 1875, w niewoli, w Berezówce, gub. zabajkalska. Wójtowicz Franciszek, 32 p. obr. kr. 1 k., z Gnojnika, 1894, był chory i 20 listopada 1915, udał się ze szpitala we Franksztadzie do rez. szpitala w Morawskiej Ostrawie. Woźniak Jakób, 1 p. p. 4 k., ranny. Wróbel Szymon, 18 p. obr. kr. 3 k. z Piotrówki, 1896, zaginął.

Zachara Ludwik, 57 p. p. 1 k., zaginął. Zając Jan, 31 p. obr. kr. 5 k., z Piotrowic, 1894, zaginął. Zając Józef, 34 p. obr. kr. 3 k., zaginął. Zieliński Ignacy, 40 p. p. 11 k., z Banicy, 1888, zaginął. Zieliński Mieczysław, 20 p. obr. kr. 5 k. z Halicza, 1888, w niewoli, w Orle.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Bednarz Antoni, 20 p. p. Bialik Andrzej, 13 p. p. Boczek Antoni, tren. Bożek Kazimierz, 1 p. p. Bruzda Jan, 20 p. p. Cieśla Stanisław, 17 p. obr. kr. Ciupak Jan, 40 p. p. Dąbrowa Franciszek, 13 p. obr. kr. Duchnocki Sylwester, 20 p. p. Faryna Jan, 13 p. p. Gazda Jan, 18 p. obr. kr. Haszczuk Jan, 55 p. p. Kiełbasa Józef, forszpan. Kozioł Błażej, forszpan. Kozioł Wawrzyniec, 24 p. obr. kr. Kutyła Szymon, 4 bat. strzelc. Lalik Jan, 12 bat. lszt. Migacz Józef, 54 p. p. Nalepa Józef, 56 p. p. Nawojski Jan, 17 p. obr. kr. Nowak Józef, 20 p. p. Parszcz Franciszek, 57 p. p. Sądej Wojciech, 3 p. artyl. Sądej Jakób, 17 p. obr. kr. Siwiec Franciszek, 16 p. obr. kr. Wasąg Jakób, 57 p. p. Wider Wojciech, 32 p. obr. kr. Wilk Stanisław, 40 p. p. Wiśniowski Piotr, sanitet. Wrześniak Franciszek, 13 p. p. Zarabski Józef, 17 p. obr. kr. Pędrak Roman, 80 p. p., z Woli Lubeckiej.

Polegli, ranni i jeńcy wojenni.

(Skrócenia: k. — kompania. Cyfry w nawiasach oznaczają datę śmierci. Przy jeńcach podajemy w nawiasach miejsce obecnego pobytu jeńców).

(Dalszy ciąg listy strat Nr 219).

Ranni z 16 pułku obrony kraj.:

Adamczyk Jan, Jaworów. Bajda Piotr, Gorzków. Bała Adam, Opatkowice. Bałas Rudolf, Milówka. Balicki Józef, Kraków. Bando Wawrzyniec, pow. krakowski. Białoń Szymon, pow. bocheński. Bieszczad Józef, pow. ropczycki. Bieniek Wojciech, Spytkowice. Bilski Franciszek, Bogucice. Bozek Michał, Grobla. Brzegowy Jan, Wiśnicz. Bujas Józef, Siepraw. Buldończyk Michał, Gierałtowiczki. Burak Antoni, Pleszów. Byrski Władysław, Ponikiew. Bzowski Franciszek, Szczakowa. Chodacki Józef, pow. chrzanowski. Ciepiela Michał, Raciborowice. Cygan Andrzej, Pleszów. Czap Władysław, Kraków. Czop Jan, Stryszawa. Czopik Karol, pow. chrzanowski. Czyżowski Władysław, Siersza. Durak Michał, Hroszowice. Dziubek Stanisław, Winiary. Feluś Tomasz, Rybna. Ficek Michał, Góry Luszowskie. Figiel Wincenty, Giebułtów. Filek Józef, Barwałd. Filipek Antoni, Libiąż Mały. Florczyk Adam, Wiśnicz. Garncarz Jan, Kraków. Gęga Józef, Rychwałd. Gil Wojciech, Modlnica. Giza Jan, Skrzynka. Glen Albin, Nowa Góra. Gołąb Franciszek, Barwałd Dolny. Goloniec Wawrzyniec, pow. kałuski. Golasik Karol, Dąb. Graca Wilhelm, Zawadka. Grzywa Stanisław, Kłokoczyn. Hardek Antoni, Lgota. Henka Rudolf, pow. wielicki. Hojda Jan, Rajsko. Horn Rudolf, Wieliczka. Iważkiewicz Władysław, Czortków. Jaglarz Jan, Bierzanów. Janczyk Władysław, Myślenice. Janik Stanisław, Kraków. Jaskółka Wawrzyniec, Toporzysko. Jaworski Franciszek, Buczyna. Kamiński Jan, Bielany. Kania Wojciech, Ciężcina. Kapcia Jan, Połomyja Duża. Kasperek Marcin, pow. chrzanowski. Kasprzyk Aleksander, Psary. Kawała Andrzej, Nowa Góra. Klimowicz Paweł, Partyń. Kondas Józef, Kraków. Kopciński Michał, Podgórze. Korbel Władysław, Osielec. Kordula Władysław, Wieliczka. Korzeniowski Józef. Kot Andrzej, Lubocza. Kozakowski Ludwik, Kraków. Krawczyk, Wrząsowice. Krupczak Wojciech, Budzów. Krupski Stanisław, Warszów. Kryska Marcin, Kobiernice. Kubica Franciszek. Kuzmarowski Tadeusz, Kraków. Kwinta Piotr, Brzączowice. Lichoń Jan, Dobczyce. Lipka Marcin, Jeleń. Listwan Władysław, Grzechynia. Ludwikowski Franciszek, Piekary. Luty Władysław, pow. bocheński. Lysak Jan, Libiąż Mały. Macałka Piotr, Nowa Góra. Majcherek Piotr, Skawina. Major Jan, Siercza. Makielski Józef, pow. krakowski. Małota Jan, Zakliczyn. Maślanka Alojzy, powiat bocheński. Matus Wojciech, Buczyna. Miechowicz Józef, Ruszcza. Młostek Jan, Zagajce. Mól Szczepan, Czyżyny. Morawa Franciszek, pow. podgórski. Mroczek Jan, Bęczarka. Myśliwiec Stanisław, Radziszów. Nędza Jakób, Budzów. Niedziela Jan, pow. oświęcimski. Nowak Andrzej, Roztoki. Opiela Stanisław, Podgórze. Okrzesik Franciszek, pow. żywiecki. Pilch Jan, pow. wadowicki. Plader Józef, Bogucice. Plonka Józef, Chocznia. Podobiński Bartłomiej, Włosań. Poprawa Jakób, pow. krakowski. Przyborowski Maciej, Bochnia. Przybylski Szczepan, Podgórze. Rerutkiewicz Antoni, Niepołomice. Robakiewicz Feliks, Kańczuga. Rojek Jan, Bochnia. Rożkowski Józef, Sławkowice. Sander Wincenty, Slemień. Sanetra Wilhelm, Zabłocie. Seidl Józef, Brzączowice. Słomka Stanisław, Kocierz. Staroń Wojciech, Lgota. Steuer Leon, Wiśnicz Nowy. Strzelecki Antoni, Wieliczka. Suder Stanisław Bieńkowice. Szafraniec Józef, Krzywaczka. Szajdecki Andrzej, Zawadka. Szczygieł Jan, Chrzanów. Szewczuk Szczepan, Czarnochowice. Szumiec Franciszek, Tomaszowice. Ślusarczyk Wincenty, Wola Filipowska. Tarnowski Wojciech, Mydlniki. Tomaszek Stanisław, Jeleśnia. Tomczyk Jan, Ruszcza. Tomczykiewicz Józef, Lanckorona. Tomiczak Stanisław, Wysoka. Trytko Adam, Frydrychowice. Tuchowski Jan, Przeginia Narodowa. Ulmański Piotr, Wrząsowice Walent Jan, Skawina. Wandas Jan, pow. wielicki. Warzecha Jan, pow. chrzanowski. Wcisło Jan, Chocznia. Widmar Adolf, Kraków. Wicher Franciszek. Wijaczka Andrzej, Zdarzec. Wilczyński Ludwik, Rybna. Winiarski Antoni, Kęty Wojciechowski Wojciech, Bogucice. Woźniak Stanisław, Poręba Żegoty. Wrona Piotr, Libertów. Zając Jan, Myślachowice. Zając Józef, Chrzanów. Zdębski Jan, Grabie. Ziąbka Piotr, Krzesławice. Zięba Mikołaj, Pcim. Zuchowicz Franciszek, Zakrzówek.

Ranni z innych pułków:

Adamczyk Adam, 18 p. obr. kraj., Tylawa. Adamczyk Władysław, 20 p. p. Andruszczyszyn Szczepan, 18 p. obr. kraj., Kwaszenica. Antoniuk Konstanty, 32 p. obr. kraj., Worochta. Baran Józef, 20 p. p. 10 k. Baran Józef, 20 p. p. 11 k. Baśnik Nicefor, 32 p. lszt., pow. sanocki. Bernacki Jan, 20 p. p. Bobak Jakób, 20 p. p. Bobek Andrzej, 32 p. lszt., Ubrzeż. Bojko Jan, 18 p. obr. kraj., Bełwin. Bołas Franciszek, 20 p. p. Borczyk Stanisław, 81 p. p., Sanok. Borys Michał, 40 p. p., Cyranka. Bosiak Filip, 18 p. obr. kraj., Leszczawa Górna. Braun Antoni, 20 p. p. Brzeziński Franciszek, 13 p. p., Kraków. Bury Józef, 10 p. p. Busz Tomasz, 10 p. p. Butor Józef, 32 p. lszt., Żywiec. Byrdziok Paweł, 56 p. p., Międzybrodzie. Chalcarz Józef, 32 p. lszt., Dobra. Chmielowski Józef, 32 p. lszt., pow. pilzneński. Chuchra Antoni, 10 p. p. Ciapała Wojciech, 20 p. p., Poręba Mała. Cichoń Andrzej, 32 p. lszt., Lisia Góra. Ciombor Józef, 32 p. lszt., Otfinów. Ciukaj Wincenty, 32 p. obr. kraj., Bilcza Żelichowska. Czunka Józef, 10 p. p. Darasz Jacek, 10 p. p. Danko Ignacy, 10 p. p. Dobosz Józef, 32 p. lszt., Wrocanka. Drożdż Józef, 20 p. p. Drubko Jan, 10 p. p. Drwal Ignacy, 32 p. lszt., pow. tarnowski. Dubiński Onufry, 20 p. p. Duda Józef, 32 p. obr. kraj., Jasień. Dudek Michał, 40 p. p., Budy. Dudziak Andrzej, 32 p. lszt., Kamienna. Dudzik Adam, 20 p. p. Duj Ludwik, 40 p. p., Padew. Duma Paweł, 32 p. lszt., Wyzłów. Dutka Alojzy, 20 p. p. Dyrek Stanisław, 20 p. p. Dziatkowiec Jan, 32 p. lszt., Lubień. Dźwigniewski Władysław, 20 p. p. Filip Michał, 40 p. p., pow. rzeszowski. Filipek August, 32 p. obr. kraj., pow. nowosądecki. Fodora Andrzej, 10 p. p. Frańczyk Jakób, 20 p. p., Szczawa. Frank Andrzej, 10 p. p. Fritz Franciszek, 40 p. p., Malinie. Fryc Józef, 32 p. obr. kraj., Nawsie Brzosteckie. Gaćko Karol, 10 p. p. Gądek Wojciech, 20 p. p. Gąsienica Stanisław, 20 p. p., Zakopane. Gawlik Fryderyk, 20 p. p. Giergier Jan, 10 p. p. Glista Franciszek, 20 p. p. Glista Ludwik, 20 p. p. Głodny Michał, 32 p. lszt., Mokrotyn. Głogowski Jan, 32 p. lszt., Roskochów. Golas Rudolf, 32 p. lszt., Dąb. Gontaruk Jan, 18 p. obr. kraj., pow. kosowski. Gorczyca Piotr, 40 p. p. Górniak Maciej, 32 p. lszt., pow. cieszanowski. Górowski Tomasz, 20 p. p. Grybos Antoni, 20 p. p. Grzegorzek Wojciech, 20 p. p. Gucwa Józef, 20 p. p., powiat grybowski. Gwóźdź Władysław, 32 p. obr. kraj., Wola Rogowska. Habura Paweł, 32 p. lszt., Szczurowa. Haręźlak Michał, 32 p. lszt.. Straconka. Harnik Andrzej. 20 p. p. Hejnar Józef.

18 p. obr. kraj., Korczyna. Hołodnicki Jan, 18 p. obr. kraj., Grochowce. Horbal Jan, 18 p. obrony kraj., Stara Bircza. Hust-Kulczycki Andrzej, 18 p. obr. kraj., Kulczyce. **I**gielski Henryk, 20 p. p. Iwanczuk Jan, 18 p. obr. kraj., Manasterzec. **J**achimiak Jakób, 20 p. p. Janik Wojciech, 32 p. lszt., Zbładza. Janza Józef, 20 p. p. Jaworek Marcin, 32 p. lszt., Rożnów. Jurecki Ludwik, 20 p. p. **K**aciczak Sebastyan, 32 p. lszt., Poręba Wielka. Kaczmarczyk Andrzej, 32 p. lszt., Gorzków. Kadlec Emilian, 20 p. p. Kaleta Wojciech, 32 p. obr. kraj., pow. brzeski. Kaliczak Piotr, 20 p. p. Kadol Karol, 20 p. p. Kaluska Józef, 10 p. p. Kamiński Michał, 18 p. obr. kraj., Kormanice. Kapa Władysław, 40 p. p., Trzciana. Kapałka Jakób, 20 p. p. Kąpała Józef, 20 p. p. Kapturkiewicz Michał, 20 p. p. Kapuściarz Jan, 20 p. p. Karp Paweł, 20 p. p. Kiencało Michał, 32 p. lszt., Jaworów. Klapper Henryk, 20 p. p., Nowy Sącz. Klimek Wojciech, 32 p. lszt., Poręba. Klimek Emil, 20 p. p. Klisz Karol, 32 p. lszt., Międzybrodzie. Klym Jan, 18 p. obr. kraj. Kmety Szczepan, 10 p. p. Komarek Wacław, 20 p. p. Koranda Franciszek, 20 p. p. Korpak Józef, 32 p. lszt., Morawica. Korwin Michał, 20 p. p. Kosowski, 32 p. lszt., Żarki. Kostyak Franciszek, 10 p. p. Kowalczyk Wojciech, 32 p. lszt., Dołęga. Kowalik Wojciech, 32 p. lszt., Chełmek. Kowalski Wojciech, 20 p. p. Kozan Wincenty, 32 p. lszt., Siedliszowice. Krajnik Michał, 18 p. obr. kraj., Piątkowa. Krawczyk Dominik, 20 p. p. Krochmal Jan, 40 p. p., Godowa. Król Walenty, 20 p. p. Krotosz Józef, 32 p. lszt., Wiśnicz Stary. Krucki Józef, 20 p. p. Krzyszkowski Ludwik, 20 p. p. Książek Jan, 32 p. lszt., Podłęże. Kubala Michał, 20 p. p. Kubas Franciszek, 32 p. lszt. Kubasek Jan, 20 p. p. Kubisztal Maciej, 32 p. lszt., Lisia Góra. Kudzki Jakób, 20 p. p. Kwiatkowski Szczepan, 20 p. p. **L**abuza Szczepan, 18 p. obr. kraj., Małkowice. Lach Józef, 32 p. lszt., Ujsoły. Lacz Jan, 40 p. p., Czajkowa. Lechowicz Franciszek, 18 p. obr. kraj., Wrocanka. Leśniak Jan, 20 p. p. Lis Andrzej, 18 p. obrony kraj., Sliwnica. Lojas Szczepan, 20 p. p. Lorenc Antoni Wacław, 20 p. p. Ludwik Emanuel, 20 p. p. **Ł**ączny Antoni, 32 p. lszt., Kalwarya. Łapski Ignacy, 10 p. p. Łukasik Jan, 20 p. p. **M**achowicz Marcin, 40 p. p., Węgry. Madej Maksymilian, 32 p. obrony kraj., Słoboda. Madeja Andrzej, 40 p. p., Mała. Magdolen Jan, 10 p. p. Magdziarz Józef, 18 p. obr. kraj., Dąbrówka. Malina Jerzy, 20 p. p. Mamuśka Władysław, 20 p. p. Marchwicki Antoni, 32 p. obr. kraj., Laskówka Delastowska. Marduła Jan, 20 p. p. Marek Piotr, 20 p. p. Marończyk Maryan, 20 p. p. Marcinkiewicz, 40 p. p. Martynowski Ignacy, 18 p. obr. kraj., Sędziszów. Matkowski Józef, 18 p. obr. kraj. Matków. Matusik Andrzej, 20 p. p. Matusik Jan, 20 p. p. Michalak Jakób, 20 p. p. Michalik Jan, 20 p. p. Michalski Jan, 20 p. p. Micharczyk Stanisław, 20 p. p. Mietła Ignacy, 32 p. lszt., Łoniowa. Mikołajczyk Marcin, 20 p. p. Młynarczyk Wojciech, 20 p. p. Morderski Henryk, 13 p. p., Kraków. Moskwa Jan, 40 p. p. Mydelczyk Piotr, 10 p. p. Myka Władysław, 20 p. p. **N**adkański Piotr, 20 p. p. Narowski Józef, 40 p. p., Borowa. Nasembel Jan, 20 p. p. Nicko Józef, 18 p. obr. kraj., Ropienka. Niemiec Stanisław, 20 p. p. Nosal Andrzej, 32 p. lszt., Jodłowa. Nowak Antoni, 20 p. p. **O**brzut Józef, 20 p. p. Ogórek Piotr, 20 p. p. Ogryzek Wojciech, 20 p. p. Oleksy Wojciech, 20 p. p. Ortman Franciszek, 20 p. p., Pietrowice. Orzeł Józef, 20 p. p. Ostrowski Wojciech, 32 p. lszt., Raciborsko. Ożóg Tomasz, 40 p. p., Ropczyce. **P**acura Daniel, 32 p. lszt., Łęki. Palko Józef, 18 p. obr. kraj. Palko Michał. 10 p. p. Panek Józef, 20 p. p. Panek Piotr, 40 p. p., Pustynia. Pastucha Józef, 10 p. p. Pawlikowski Karol, 20 p. p. Pawlus Michał, 18 p. obr. kraj., Ruska Wieś. Pawluskiewicz Ignacy, 20 p. p. Paziut Władysław, 20 p. p. Perciak Jan, 32 p. lszt., Wola Czerwona. Petro Jan, 10 p. p. Piszczek Stanisław, 20 p. p. Pitorak Stanisław, 20 p. p. Płachta Stanisław, 32 p. lszt., Żuklin. Ptak Antoni, 20 p. p., Łęki. Pohlud Jerzy, 18 p. obr. kraj., Jaworzec. Postułka Michał, 20 p. p. Potoczek Józef, 20 p. p. Potoczny Władysław, 18 p. obr. kraj., Izdebki. Poźniecki Jan, 18 p. lszt., Bożęta. Prędki Antoni, 32 p. lszt., Mordarka. Pruchnicki Michał, 20 p. p. Przybycień Michał, 20 p. p. Przystarz Antoni, 18 p. obr. kraj., Witryłów. Purcha Michał, 32 p. lszt., Niemirów. Pych Józef, 32 p. lszt., Laskowa. Pyrczak Jan, 32 p. lszt., Czerwona Wola. **R**achwalski Antoni, 32 p. lszt., Łapczyca. Rączka Władysław, 32 p. lszt., Żywiec. Rakoczy Józef, 20 p. p. Ral Andrzej, 32 p. lszt., Kościeliska. Rąpała Józef, 32 p. lszt., Olszyny. Roman Józef, 20 p. p. Rutloł Jan, 20 p. p. Ryba Józef, 32 p. obr. kraj., powiat brzeski. Rywak Cyryl, 10 p. p. **S**alawa **W**alenty, 32 p. lszt., Lipnik. Sejut Antoni, 40 p. p., Ochotnica. Sentysz Karol, 20 p. p. Siedlik Józef, 32 p. obr. kraj., Łękawica. Sima Franszek, 20 p. p. Siwek Eugeniusz, 13 p. p., Kraków. Skalny Walenty, 20 p. p. Skompis Michał, 10 p. p. Skórnóg Jan, 32 p. lszt., Brzesko. Skrzypiec Tomasz, 20 p. p., Poręba Mała. Slęk Antoni, 32 p. obr. kraj., Czermice. Smoter Jan, 20 p. p. Socha Paweł, 6 p. ułanów. Sokołowski Wojciech, 18 p. obr. kraj. Spistka Marcin, 20 p. p. Stankiewicz Jan, 32 p. lszt., Ruda Różaniecka. Starek Stanisław, 18 p. obr. kraj., Hruszowice. Stec Adam, 32 p. obr. kraj., Tuchów. Stepanik Jan, 20 p. p. Stipl Antoni, 20 p. p. Stożek Franciszek, 20 p. p. Stwora Jan, 32 p. lszt., Mięrzybrodzie. Szafraniec Błażej, 20 p. p. Szarek Michał, 32 p. lszt., Żabno Szczepaniak Józef, 20 p. p. Szczurek Franciszek, 32 p. lszt., Włosań. Szebeste Adam, 32 p. lszt., Piekary. Szemik Jan, 32 p. lszt., Pietrzychowice. Szepanik Michał, 6 p. ułanów. Szlachta Stanisław, 32 p. lszt., Swiątniki. Szot Franciszek, 20 p. p. Szuba Ludwik, 18 p. obr. kraj. Szuper Tomasz, 32 p. lszt., Lipsko. Szwigot Michał, 18 p. obr. kraj., Malinówka. Szymański Władysław, 20 p. p. **Ś**miałek Józef, 20 p. p. **T**arnawski Marek, 10 p. p. Tarnowiecki Mikołaj, 40 p. p., Kołomyja. Tekela Andrzej, 32 p. lszt., Lewniowa. Tkacz Józef, 18 p. obr. kraj., Łobozew. Tobola Franciszek, 32 p. lszt., Porąbka. Toddera Stanisław, 32 p. lszt., Zakrzówek. Tarnobrzański Oldrzych, 20 p. p. Tyliszczak Włodzimierz, 20 p. p. Tyrański Jan, 32 p. lszt., Brzezie. **U**rban Jan, 32 p. lszt., Radgoszcz. Uryga Franciszek, 20 p. p. **W**anczyk Jan, 20 p. p. Waszek Wojciech, 20 p. p. Waśko Jan, 32 p. obr. kraj., Wiśnicz Stary. Węglarz Franciszek, 40 p. p., Ruda. Wiesner Maciej, 20 p. p. Widzyk Józef, 32 p. lszt., Moszczenica. Wiśniowski Bartłomiej, 20 p. p. Wysocki Jakób, 20 p. p. Witkiewicz Michał, 4 p. p. Władyka Szczepan, 32 p. lszt., Strzemień. Włodarczyk Józef, 20 p. p. Wodnicki Józef, 32 p. lszt., Morawica. Wójcicki Jan, 32 p. lszt., Jurczyce. Wójcik Michał, 32 p. lszt., Słotowa. Wójcik Władysław, 20 p. p. Wojtasiewicz Michał. 18 p. obr. kraj. Wojs Stanisław, 32 p. lszt., pow. grybowski. Wojtaszek Piotr, 20 p. p. Wołoszyn Michał, 6 p. ułan. Woźniak Stanisław, 20 p. p. Wrona Jan, 18 p. obr. kraj. Włodarczyk Michał, 20 p. p. Wuszek Antoni, 20 p. p.

Dalszy ciąg wykazu poległych i rannych podamy w następnym numerze „Piasta“.

Przy zamówieniach prosimy powoływać się na ogłoszenia umieszczane w „Piaście“.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska 10, pod zarządem L. K. Górskiego.